

BIM

ISSN 1232-5678

BRZESKI MAGAZYN INFORMACYJNY

GRUDZIEŃ 1997 • NR 12 (64) CENA 1zł

Fot. J. Maderska

*Z okazji zbliżających się
Świąt Bożego Narodzenia
wszystkim sympatykom naszego pisma
życzymy **WE SOŁYCH ŚWIĄT**
redakcja*

NAJWIĘKSZY ASORTYMENT PRASY
NAJWIĘKSZY WYBÓR PAPIEROSÓW /ponad 150 gatunków/
SZEROKA GAMA SZALIKÓW KLUBÓW PIŁKARSKICH /ponad 100 wzorów/
i innych pamiątek sportowych
PONADTO:

bilety MPK, kosmetyki, karty telefoniczne,
zapalniczki, filmy FOTO, kasy audio
i video, art. papiernicze,
zabawki, baterie,
zegary

Wystawiamy f-ry VAT

Wystawiamy f-ry VAT

Brzesko,

ul. Uczestników Ruchu Oporu

tel. 68 61 780

Brzesko, ul. Chopina tel. 68 64 840

WYŁĄCZNY DYSTRYBUTOR
PAMIĄTEK K.S. OKOCIMSKI BRZESKO!

*Wszystkim naszym Klientom życzymy radości
Świąt Bożego Narodzenia oraz wiele pomyślności
w Nowym 1998 Roku.*

TO WSZYSTKO W JEDNYM
"EL-JA"- TWOJE KIOSKI

Unia Europejska dla Brzeska

Burmistrz Brzeska informuje mieszkańców gminy oraz działające na jej terenie podmioty publiczne oraz prywatne, że pomiędzy Polską Fundacją Małych i Średnich Przedsiębiorstw z siedzibą w Warszawie a gminą Brzesko podpisana została dnia 30 września 1997 r. umowa ramowa, dotycząca udziału gminy w pierwszej fazie realizacji Programu Unii Europejskiej „Odbudowa”. Na jej podstawie Fundacja przekazuje gminie, na zasadach i warunkach określonych w umowie i regulaminie Funduszu Dotacji Lokalnych, dotacje na cele odbudowy zniszczeń w infrastrukturze lokalnej i rolnej oraz przedsiębiorstwach rolnych w ramach Programu UE „Odbudowa” w kwocie do 100 tys. ECU (tj. ok. 380 tys. zł).

Rada gminy wyznaczyła komisję w składzie: Leokadia Gibała, Zdzisław Grodny, Edward Krezolek, Kazimierz Legutko, Zbigniew Matras, Krzysztof Ojczyk, Józef Pabian, Henryk Piel, Andrzej Schmidt, Krystyna Serwin. Komisja ta upoważniona jest do rozpatrywania wszystkich zgłoszonych wniosków i kwalifikowania ich do przedstawienia Regionalnej Komisji ds. Kwalifikacji Projektów wraz z uzasadnieniem. Wyniki prac tej Komisji, zgodnie z warunkami umowy ramowej, wywieszone są każdorazowo na tablicy ogłoszeń Urzędu Miejskiego. Zarząd Miasta Brzeska wyznaczył inż. Zbigniewa Matrasa jako osobę odpowiedzialną za prawidłową realizację warunków umowy ramowej, który też udziela zainteresowanym podmiotom informacji w tym zakresie.

Uchwałą z dnia 30 października 1997 r. Regionalna Komisja ds. Kwalifikacji Projektów UE w Tarnowie, zakwalifikowała wnioski gminy Brzesko pod nazwą „Odbudowa kanalizacji sanitarnej i deszczowej na osiedlu Równia”. W zakresie projektowanej in-

westycji wchodzi odbudowa infrastruktury kanalizacyjnej zniszczonej w wyniku lipcowej powodzi, obejmującej ulice: Osiedlową, 11 Listopada, 19 Stycznia oraz Widok (o łącznej długości ok. 500 mb każda kanalizacja).

Harmonogram planowanych działań wygląda następująco: przygotowanie lub uzupełnienie dokumentacji projektowej do 10 grudnia 1997 r.; wybór wykonawcy do 20 stycznia 1998 r.; rozpoczęcie prac 2 kwietnia 1998 r.; zakończenie prac i oddanie do eksploatacji 28 lutego 1999 r. Całość inwestycji finansowana jest z funduszy Unii Europejskiej a kwota dotacji wyniesie 380 tys. zł. Zgodnie z wymogami i procedurami Unii Europejskiej, gmina udzielać będzie zamówień publicznych na roboty budowlane, dostawy towarów i usług określonych w projekcie, na który przyznana zostanie dotacja. Gmina też zawrze wszystkie umowy z wykonawcami i dostawcami do dnia 31 marca 1998 r.

W obecnej chwili gmina weszła w II fazę Programu. Proponowany podział środków II fazy Programu przez Regionalną Komisję ds. Kwalifikacji Projektów do Programu Unii Europejskiej Odbudowa w Tarnowie wygląda następująco:

1. odbudowa infrastruktury lokalnej - dotacja 100 tys. ECU. Ponadto Komisja dodatkowo przyznała na remont piwnic i sali gimnastycznej ZSME dotację 31 tys. ECU.
2. odbudowa infrastruktury rolnej - dotacja 40 tys. ECU
3. odbudowa gospodarstw rolnych - dotacja 10 tys. ECU
4. odbudowa małych i średnich przedsiębiorstw - dotacja 15 tys. ECU.

Razem gmina Brzesko otrzymuje w drugiej fazie 196 tys. ECU.

Nowe grunty

Akademia Rolnicza w Krakowie ogłosiła przetarg na sprzedaż prawa wieczystego użytkowania kompleksu gruntów, położonych w Brzesku pomiędzy ulicami Mickiewicza, Pomianowską, obwodnicą i szpitalem, całość o powierzchni 43,58 ha. Gmina zamierzając nabyć te grunty do zasobów, złożyła ofertę kupna. Cena wywoławcza ustalona przez zbywcę została określona na ponad 2,5 miliona złotych, jednakże gmina w swojej ofercie podała cenę o wiele niższą.

Prawo wieczystego użytkowania jest prawem mniejszym od prawa własności dlatego, że może być obciążone opłatami rocznymi na rzecz właściciela - Skarbu Państwa (lub gminy). W razie nabycia tych gruntów, gmina przeznaczy je pod budownictwo mieszkaniowe, usługowe i inne cele związane z rozbudową infrastruktury technicznej i społecznej.

Jeśli gmina wygra przetarg to po nabyciu wystąpi do Skarbu Państwa o nieodpłatne przeniesienie prawa własności tej części gruntów, które będą przeznaczone do realizacji zadań własnych gminy i o sprzedaż tego prawa pozostałych gruntów, które w świetle prawa nieodpłatnie gminie przekazać nie będzie można. Cena gruntu, na którym ustanowione jest prawo wieczystego użytkowania jest niższa od jej wartości o pierwszą opłatę, która wynosi do 25% i o uiszczone opłaty roczne.

E.K.

Nowa szkoła

W Brzesku, przy Zespole Szkół Ekonomicznych działa Policealne Studium Zawodowe, gdzie w chwili obecnej pobiera naukę 30 osób, głównie absolwentów liceów ogólnokształcących. Nauka odbywa się w systemie wieczorowym - trzy razy w tygodniu. Słuchacze studium zdobywają wiedzę z zakresu finansów i rachunkowości, po jego ukończeniu uzyskują tytuł technika ekonomisty.

Profil kształcenia w nowo utworzonym studium został dostosowany do potrzeb lokalnego rynku pracy.

*Mitych, spokojnych, szczęśliwych
Świąt Bożego Narodzenia
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym 1998 roku
życzą
Zarząd i Rada Miasta*

FISKALIZACJA

Twój obowiązek - nasz problem!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - i pietro (nad nowymi dell'katesami)



Pomoc zza granicy

Sporo kontrowersji wzbudzała do tej pory współpraca Brzeska z zagranicznymi partnerami. Wielu mieszkańców uważało, że jest to wyrzucanie wspólnych pieniędzy na wyjazd i przyjmowanie zagranicznych delegacji. Okazało się jednak trafne stare przysłowie, że „prawdziwych przyjaciół poznaje się w biedzie”. Na wieść o klęsce żywnościowej w zaprzyjaźnionym mieście Százhalombatta na Węgrzech zorganizowano zbiórke pieniędzy. Przeliczając forinty, na konto Urzędu Miejskiego w Brzesku wpłynęło 52 tys. złotych. Pieniądze te postanowiono przeznaczyć na remont Szkoły Podstawowej nr 1.

Nie zapomnieli o swoich kolegach nauczyciele i uczniowie Stadtliche Realschule z Nortorfu w Niemczech, z którymi od blisko 10 lat współpracuje brzeskie Liceum Ogólnokształcące. Parlament Nortorfu wraz z nauczycielami i rodzicami zebrał ponad 7.700 DM i przekazał na konto liceum. Blisko 16 tys. złotych zostało przekazane najbardziej poszkodowanym pracownikom i uczniom liceum. Także istniejąca w Nortorfie fundacja „Lions” zorganizowała koncert, z którego wpływy - 5.500

DM przekazane zostały na potrzeby przedszkola nr 7 przy ul. Okocimskiej. 19 listopada w tej placówce odbyło się symboliczne przekazanie czeku na kwotę 5.500 DM (11 tys. zł). Pieniądze te dyrekcja w porozumieniu z rodzicami przeznaczyła na wyposażenie kuchni, do której zakupiono kuchnię elektryczno-gazową, lodówkę-zamrażarkę, zamrażarkę, roboty kuchenne, a także telewizor, magnetowid oraz radioodtwarzacz, aparat telefoniczny i fotograficzny oraz gry dydaktyczne, zabawki i książki. Dyrektor przedszkola, p. Halina Kukulka pragnie za naszym po-



Nowe wyposażenie w Przedszkola nr 7.

średnictwem podziękować wszystkim, którzy przyczynili się do tak wspaniałego wyposażenia placówki a szczególnie p. prof. Elżbiecie Pajor, z której inspiracji zebrane w Niemczech pieniądze trafiły do przedszkola przy ul. Okocimskiej.

R.C.

Dziecięce konkursy

W listopadzie w Miejskim Ośrodku Kultury odbyły się dwa dziecięce konkursy: plastyczny i recytatorski. W konkursie plastycznym za tytułowanym „Czarownice, wróżki, skrzaty ... - świat czarów i magii”, jury przyznało następujące lokaty: w kategorii 7-9 lat - I m. Żanecie Wodzie ze SP w Mokrzkach, II m. - Sylwii Kurek ze SP nr 3 w Brzesku, III - Marzenie Rypczyńskiej ze SP w Mokrzkach. Wyróżniono natomiast Inez Sumarę ze SP nr 3 w Brzesku i Michała Żurka ze SP w Mokrzkach. W kategorii 10-12 lat - I m. otrzymał Łukasz Grocholski z Mokrzyk, II m. Karolina Wojtyś ze SP nr 3 w Brzesku, m. III - Karolina Piwowarska z Mokrzyk, a wyróżnieniami uhonorowano: Magdalenę Lewandowską, Elżbietę Zacharę z Mokrzyk, Tomasza Karasia ze SP w Sterkowcu i Monikę Kargol z tamtejszego Domu Kultury. Ponadto przyznano wyróżnienia w kategorii 13-15 lat: w tym Monice Maślak, Katarzynie Kwiatek i Magdalenie Bratek ze SP w Mokrzkach.

W konkursie recytatorskim „Czarowny świat bajek i poezji w oczach dziecka”, komisja po przesłuchaniu uczestników przyznała następujące miejsca: w kategorii 7-10 lat - I m. Reginie Zalewskiej ze SP w Sterkowcu, w kategorii 10-15 lat - I m. Rafałowi Jakubasowi ze SP nr 3 w Brzesku, II m. Weronice Witek z Domu Kultury w Sterkowcu i III m. Annie Gdowskiej ze SP w Sterkowcu. Przyznano również wyróżnienia: Magdalenie Głowackiej, Katarzynie Kwiatek, Adrianowi Kośmiderowi, Monice Kargol.

Uczestnicy obu konkursów otrzymali nagrody książkowe, rzeczowe i okolicznościowe dyplomy.

Jubileusz w Mokrzkach

W ostatnim numerze BIM-u błędnie podaliśmy liczbę uczniów uczęszczających do Szkoły Podstawowej w Mokrzkach. Faktycznie w chwili obecnej uczy się tam 390-ciu uczniów, a nie jak podaliśmy 200-tu. Ponadto, oprócz wymienionych, nagrody dyrektora za długoletnią pracę w placówce otrzymały panie: Józefa Piech i Halina Kuciel. Wszystkich zainteresowanych serdecznie przepraszamy.

red.



Uczestnicy konkursu recytatorskiego i ich opiekunowie.

fol. P. Duda



W dobrym kierunku

Jak podkreślają władze miasta, w dobrym kierunku zmierza sprawa budowy obwodnicy. Inwestycja może wejść w fazę realizacji dopiero po przełożeniu Uszwicy, przy którym prace powinny zostać zakończone w połowie przyszłego roku.

Na podstawie trójstronnego porozumienia, zawartego jeszcze w 1995 r. pomiędzy inwestorem obwodnicy - Generalną Dyrekcją Dróg Publicznych w Warszawie, Zakładami Piwowarskimi i gminą Brzesko, każda ze stron, zgodnie z ustalonym harmonogramem, realizuje swoje zadania. Brzesko ze swoich wywiązuje się znakomicie, co sprawia, że Generalna Dyrekcja Dróg Publicznych, jak też kierownictwo DODP, wysoko cenią sobie współpracę z gminą w tej sprawie.

Za sumę 1 mln 200 tys. zł. wykupione zostały grunty pod obwodnicę. Na osiedlu Solkiego wznoszony jest blok komunalny, gdzie zostaną zakwaterowani mieszkańcy, których domostwa znajdują się na trasie obwodnicy.

Inwestor przygotowuje dokumentację techniczną tak, aby rozpoczęcie budowy drogi nastąpiło w połowie przyszłego roku. Uzyskał już także decyzję o warunkach zabudowy i zagospodarowania terenu pod obwodnicę. Na ukończeniu jest projekt techniczny drogi i innych obiektów inżynierskich. Projekt uzgadniany jest obecnie w Zespole Uzgodnień Dokumentacji Projektowych w Tarnowie.

W czasie ostatniego spotkania przedstawicieli Ministerstwa Transportu i Gospodarki Morskiej, GDDP oraz wojewody tarnowskiego ustalono, że wejście na teren budowy nastąpi w przyszłym roku. O środki na finansowanie obwodnicy inwestor ubiegać się będzie w jednym z banków europejskich. W związku z tym udzielenie zamówienia na wykonanie robót nastąpi w drodze przetargu międzynarodowego. (s)

**wszechstronne
porządki domowe,
czyszczenie
pojazdów**

tel.: 686 15 18, 686 30 98
(wieczorem)

Sprawa przewodniczącego

Kilka tygodni temu grupa radnych zwróciła się do wojewody tarnowskiego o wyjaśnienie przepisów dotyczących łączenia funkcji radnego i dyrektora gminnej jednostki organizacyjnej. Sprawa dotyczyła konkretnie dwóch osób - przewodniczącego Rady Miasta, Józefa Kaczmarczyka i Adama Zydronia, którzy zajmują kierownicze stanowiska w Radzie Miasta, piastując jednocześnie funkcje dyrektorów szkół podstawowych. Decyzją Zarządu Miasta osobom tym przedłużono kadencję o następnych pięć lat.

Wicewojewoda Półtorak wyjaśnił, że zgodnie z obowiązującą ustawą samorządową, „nawiązanie przez radnego stosunku pracy na stanowisko kierownika gminnej jednostki organizacyjnej jest równoznaczne ze zrzeczeniem się mandatu. Przedłużenie powierzenia stanowiska dyrektora szkoły stanowi o nawiązaniu stosunku pracy i podpada pod działanie tego przepisu”.

I w tym miejscu dopiero zaczynają się wątpliwości i komplikacje, ponieważ jak się okazuje nie ma na to jednoznacznych przepisów prawnych. „W momencie, kiedy kończy się okres zatrudnienia na stanowisku dyrektora szkoły, zgodnie z ustawą o systemie oświaty rozpisany zostaje konkurs na stanowisko dyrektora placówki, w którym dotychczasowy dyrektor również może wziąć udział. Powołany ponownie traci automatycznie mandat radnego. Jak wiadomo w naszej gminie sytuacja była inna, ponieważ Zarząd przedłużył kadencję dyrektorom placówek oświatowo - wychowawczych na następnych pięć lat. I tu rodzi się następne py-

tanie. Czy jest to ponowne zawarcie stosunku o pracę? Wojewoda wyjaśnił, że jest to zatrudnienie od nowa, w świetle jednak prawa nie jest to jednoznaczne” - powiedział sekretarz gminy, Edward Krężolek.

Sytuacja w jakiej znaleźli się wymienieni wcześniej nie jest bynajmniej przypadkiem odoosobnionym i, jak się okazuje, dotyczy wielu osób. Nie po raz pierwszy i zapewne nie ostatni w sferze przepisów samorządowych można poczynić różne interpretacje. Wyjaśnienia sprawy podjęli się Michał Kulesza - profesor Uniwersytetu Warszawskiego i dr Małgorzata Barczycka-Banaszczyk, adiunkt w Zakładzie Prawa Pracy i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego. Piszą oni, że w doktrynie prawa pracy przyjmuje się, iż powierzenie stanowiska kierowniczego osobie, która już pozostaje w stosunku pracy, prowadzi jedynie do zmiany tego stosunku, w żadnym razie nie do nawiązania nowego. Tak więc, przedłużając pełnienie funkcji dyrektorów na następnych pięć lat, nie nawiązano z wymienionymi wcześniej nowego stosunku pracy. Nawiązanie stosunku pracy w razie powierzenia funkcji dyrektora nastąpiłoby w sytuacji, gdyby osoba, której powierzono funkcję nie pozostawała z daną placówką w stosunku pracy. Podkreślić ponadto należy, że w ustawie o samorządzie terytorialnym nie użyto zwrotu: „nie może pozostawać w stosunku pracy w charakterze kierownika gminnej jednostki organizacyjnej”, lecz użyto zwrotu: „stosunek pracy nie może być nawiązany”, a więc zwrotu o ściśle w prawie pracy określonym charakterze.

"Dwójka" w telewizji

W październiku, uczniowie Szkoły Podstawowej nr 2 brali udział w teleturnieju językowym „Słowa, słówka i półsłówka” nagrywanym dla Telewizji Polskiej w krakowskim studio. Trzyosobowa drużyna w składzie: Agnieszka Golis - kl. 8c, Joanna Matras - kl. 6b i Tomasz Komorowski - kl. 7d rywalizowała ze Szkołą Podstawową nr 1 z Bochni i Szkołą Podstawową z Rzeszawy. „Nasi” uczniowie bardzo dobrze poradzili sobie z treścią przed kamerami i właściwie rozwiązywali zadania i polecenia konkursowe. Drużyna z „dwójki” zajęła pierwsze miejsce, otrzymała symboliczny Złoty Laur, dyplom i nagrody książkowe. Na widowni 15 uczniów tej samej szkoły kibicowało swoim kolegom.

Program reżyserował Dariusz Pawelec, a w jury zasiadali wykładowcy z WSP w Krakowie: Iwona Steczko i Bogusław

Skowronek. Cała ekipa stworzyła bardzo miłą atmosferę podczas nagrywania programu i wszyscy bardzo dobrze się bawili. Mogli także zobaczyć telewizję „od kuchni”.

Program z udziałem „naszych” dzieci emitowany był w pierwszym programie Telewizji 23 października. Opiekunami grupy były Małgorzata Cuber i Anna Łanocha.

KASA FISKALNA SYSTEM 600

spełni wszystkie Twoje wymagania

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-82, GSM: (0601) 41-44-47

Biurowa handlowa - I piętro (nad nowymi delikatesami)



Budżet '98

Gmina Brzesko ma już gotowy projekt budżetu na 1998 rok. Po stronie dochodów znajduje się kwota 26.922.087 zł., wydatki zaś wyniosą 29.006.247 zł. Wynikły niedobór Zarząd Miasta zamierza zrównoważyć z dwóch źródeł: przewidywaną nadwyżką budżetową i kredytem bankowym. „Po rozliczeniu budżetu na 1997 r., może się okazać, że nadwyżka będzie wyższa. Cały czas staramy się, aby kredytów zaciągać jak najmniej, a jeżeli jesteśmy już do tego zmuszeni, szukamy banków, w których pożyczki udzielane są na dobrych warunkach i mogą być częściowo umorzone” - powiedziała skarbnik gminy, Wanda Prus.

Planowane inwestycje

23% planowanych wydatków budżetowych stanowić będą inwestycje, które realizowane są w gminie już od kilku lat. Do największych należy budowa bloku komunalnego na osiedlu Solskiego, na którą przekazano kwotę 1 mln 700 tys. zł., przepompowni przy ulicy Wąskiej - 600 tys. 150 tys. zł. kasa miejska przeznaczy na budowę wodociągu w Mokrzkach i 200 tys. na modernizację ulicy Piastowskiej. Za 650 tys. zł. wybudowane zostaną dwa kolejne pawilony na nowym placu targowym, 1 mln pochłonie przygotowywana już od kilku lat inwestycja - oczyszczalnia ścieków Zajazie. Ogółem na inwestycje gmina wyłoży blisko 7 mln zł. Jest to wskaźnik bardzo wysoki, o 10% wyższy niż w roku ubiegłym.

Najpilniejsze potrzeby

„Układając budżet, zawsze staramy się zrobić to tak, aby zaspokoić najpilniejsze potrzeby mieszkańców gminy, ale rozdysponowanie pieniędzy nigdy nie jest sprawą łatwą” - mówi skarbnik gminy. Projekt planu finansowego przewiduje w roku 1998 następujący podział dochodów gminy. Na rolnictwo przekazane zostaną 53 tys. zł., na utrzymanie i remonty dróg gminnych 150 tys. zł., na zadania w zakresie gospodarki komunalnej blisko 7 mln 900 tys. (w ramach tej kwoty znajduje się oczyszczanie miasta, utrzymanie zieleni, łącznie z parkiem miejskim, oświetlenie ulic oraz remonty ulic i chodników), prawie 1 mln 200 tys. zł. wyasygnuje się na gospodarkę mieszkaniową (w tym remonty mieszkań i budynków komunalnych - 200 tys.).

Kwota niebagatelna - około 11 mln 900 tys. zł. przeznaczona zostanie na oświatę, w tym 2 mln zł. na utrzymanie przedszkoli i klas zerowych i ponad 900 tys. zł. na kulturę i sztukę (utrzymanie bibliotek i Miejskiego Ośrodka Kultury wraz z filiami i świetlicami). Opieka Społeczna to dla gminy wydatek rzędu 2,5 mln zł. (przy dotacji państwa 1,5 mln zł.), natomiast ochrona zdrowia 127 tys. zł. Na sport kasa wyłoży 223 tys. zł.

Ze skarbu państwa

Do kasy gminy wpływają subwencje z budżetu państwa: oświatowa, wyrównawcza

i, będąca nowością, drogowa. Pierwsza z nich wyniesie w roku przyszłym 9 mln 827 tys. i wyższa jest od tegorocznej o prawie 15%. Co zaś tyczy się subwencji wyrównawczej, to naliczana jest ona na rok następny, na podstawie wpływów z pierwszego półrocza roku poprzedniego. Jako, że podatki i inne świadczenia wobec gminy, do końca czerwca były prawidłowo regulowane, Brzesko w roku przyszłym subwencji wyrównawczej nie otrzyma, i z tego tytułu, w porównaniu do roku 1997 stracimy około 1 mln zł. Ostatnia z nich - drogowa, wyrównać ma straty jakie gmina poniesie w wyniku wliczenia podatku drogowego w cenę paliwa. Jak przewiduje burmistrz miasta, Bogusław Tolasz, Brzesko straci na tym około 400 tys. zł. „Są to duże pieniądze i ich brak na pewno wszyscy zauważymy. Niewątpliwie odbije się to na stanie naszych dróg”. Budżetem dysponuje Rada Miasta. Zarząd zaś sporządza układ wykonawczy i realizuje jej zadania. Rada również wskazuje bank obsługujący gminę, upoważnia Zarząd do zaciągania zobowiązań do kwoty 1 mln zł.. Niezależnie od tego, Zarząd może zaciągać krótkoterminowe kredyty, nie mogą one przekroczyć 200 tys. zł. Może także podpisywać umowy na wykonanie zadań inwestycyjnych, ich wartość nie może być wyższa niż 3 mln zł.

Nowi gospodarze - stary budżet

Nad projektem budżetu już pracują poszczególne komisje Rady. Został on także przesłany do oceny do Regionalnej Izby Obrachunkowej w Tarnowie. W drugiej połowie grudnia, ostateczna jego wersja zostanie przyjęta przez Radę. „Są i będą odczucia radnych, że można było pieniądze podzielić inaczej. Musimy skupiać się jednak na sprawach, które są najważniejsze i dotyczą licznych grup naszej społeczności. Przede wszystkim musimy zakończyć inwestycje związane z kanalizacją” - mówi skarbnik, Wanda Prus. „Rok przyszły to będzie czas realizacji inwestycji, które już są rozpoczęte” - dodaje burmistrz Tolasz. „Będzie to więc budowa bloku komunalnego, sfinalizowanie wykupu gruntów pod obwodnicę i pod Zespół Szkół Ekonomicznych. Sprawą ważną jest zakup terenów po Akademii Rolniczej. W roku przyszłym zaczniemy budowę oczyszczalni ścieków i dwóch przepompowni. Na ten cel będziemy szukać pieniędzy w bankach bądź firmach zainteresowanych ekologią i ochroną środowiska, bo- wiem możemy wówczas liczyć na niskoprocentowe kredyty a nawet ich umorzenie”.

Budżet na 1998 r. będzie zastanym przez nową Radę Miasta. „Gmina nie ma żadnych poważnych zobowiązań kredytowych. Jeżeli zmuszeni będziemy wziąć jakiegokolwiek pożyczki, przeznaczone one będą na realizację zadań inwestycyjnych. Nowi gospodarze powinni to zaakceptować” - powiedziała Wanda Prus. (s)

"Biuletyn partyjny?"

Zarząd Miasta Brzeska zmuszony został do zareagowania na nieprawdziwe wiadomości zamieszczone w nr 4/97 „Z Naszej Parafii”. W artykule pt.: „BIM, Chylińska i Spartanie” Redakcja napisała: „Przed wyborami BIM promował jednak niektórych kandydatów, dziwnym trafem z SLD i UP. (...)”. Przypomnijmy - ostatnie wybory wykazały, że w gminie Brzesko, oprócz 362 zwolenników UP i 1802 stronników SLD, żyje też 7647 ludzi Prawicy (AWS, ROP, UPRz, BdP) - „raptem” 60% głosujących. Przecież i z ich podatków utrzymywane są urzędy”. Redakcja posądza, iż BIM okresowo przekształca się w czyjś tam biuletyn partyjny.

Powyższy komentarz polityczny Redakcja gazety parafialnej wywiodła z błędnego ustalenia, że to redakcja BIM promowała niektórych kandydatów do Sejmu RP, a nie sami kandydaci, względnie ich komitety wyborcze. Trzeba mieć duży zasób złej woli, aby nie chcieć dostrzec pod tekstami promocyjnymi, że jest to ogłoszenie płatne. BIM więc nie promował kandydatów do Sejmu. To kandydaci promowali się na łamach BIM za własne pieniądze. Nie wiadomo dlaczego kandydaci Prawicy nie skorzystali z łamów BIM, a szkoda, bo wydawca uzyskałby większe wpływy, co poprawiłoby rentowność tego czasopisma. Możliwe, że skorzystali z innych poczynniejszych tytułów.

Fałszywy jest więc wniosek Redakcji „Z Naszej Parafii”, że za promowanie kandydatów do Sejmu z listy SLD i UP zapłacili podatnicy Prawicy. A tak na marginesie, to nie wiadomo, dlaczego Redakcja nie zaliczyła do Prawicy Unii Wolności, choć z pewnością jest to partia prawicowa, która w Brzesku uzyskała 16,6% głosów, t.j. drugi wynik w ostatnich wyborach.

W przeciwieństwie do „Z Naszej Parafii” - BIM jest pluralistycznym czasopi- smem brzeskiej wspólnoty samorządowej, nie dzieli mieszkańców gminy tak, jak „Z Naszej Parafii” dzieli swoich parafian i nie wyróżnia żadnej opcji politycznej. Podaje czytelnikom fakty, unika własnych komentarzy politycznych.

Zarząd Miasta z ubolewaniem stwierdza, że Redakcja „Z Naszej Parafii” nierzetelnie poinformowała swoich czytelników i domaga się sprostowania nieprawdziwej wiadomości.

Z poważaniem
Zarząd Miasta Brzeska



Czy będzie czystiej ?

Już kilka miesięcy temu Rada Miasta Brzeska podjęła uchwałę szczegółowo regulującą zasady utrzymania czystości i porządku na terenie gminy. Uchwała nakłada na właścicieli oraz różnego typu użytkowników obowiązki wyposażenie nieruchomości w urządzenia służące do gromadzenia odpadów komunalnych, utrzymanie tych urządzeń w czystości oraz przyłączenie nieruchomości do istniejącej kanalizacji; gromadzenie odpadów komunalnych w odpowiednich urządzeniach oraz ich usuwanie i unieszkodliwianie; oczyszczanie ze śniegu, lodu i błota oraz innych zanieczyszczeń chodników położonych wzdłuż nieruchomości.

Każdy właściciel lub użytkownik nieruchomości musi również udokumentować korzystanie z usług podmiotu posiadającego zezwolenie na usuwanie odpadów komunalnych. W razie nie udokumentowania korzystania z usług takiego przedsiębiorstwa obowiązków usuwania i unieszkodliwiania odpadów przejmuje gmina za odpowiednią opłatą. Obowiązkowe jest również sprzątanie obejścia, chodnika, pobocza drogi w obrębie zabudowy, ścieku, kanału odpływowego pod rynnami oraz usuwanie chwastów. Oblodzonych chodników nie wolno posypywać solą, zalecane jest użycie środków naturalnych, np. piasku.

W myśl uchwały również obszary natężonego ruchu pieszych zostały zaopatrzone w kosze uliczne, które opróżniają odpowiednie służby. Zwierzęta domowe (głównie psy) można prowadzić tylko na uwięzi i należy uprzątać odchody przez nie pozostawione w miejscach publicznych.

Skończyły się czasy kiedy mieszkańcy wsi nie płacili za wywóz śmieci. Wrzucali je do rozstawionych kontenerów, które opróżniane były na koszt gminy. Teraz każde gospodar-

stwo domowe płaci 11,60 zł. za kwartał, prowadzący natomiast działalność gospodarczą 46 zł. O wiele taniej jest wyrzucić śmieci gdziekolwiek: do lasu czy do rowu. Stąd tak wiele dzikich wysypisk, które niewątpliwie stanowią zagrożenie ekologiczne i epidemiologiczne.

Sytuacja w mieście nie wygląda niestety lepiej. Właściciele sklepów i domów prywatnych wrzucają odpady do najbliższych kontenerów, a nawet do pojemników rozstawionych wzdłuż ulic. „Musimy zająć się egzekwowaniem ustawy wprost. Wymóc na właścicielach aby zajęli się wywozem śmieci sami, albo za odpowiednią opłatą, powierzyć to powołanym do tego służbom” - powiedział prezes Brzeskich Zakładów Komunalnych, Janusz Koczur.

Jest w uchwale przyszłościowy zapis mówiący o segregacji śmieci. Jest to jednak duża inwestycja, same pojemniki są bardzo kosztowne. Muszą być także osobno wywózzone. „Jest to na pewno nieuniknione, lecz nie stanie się to w krótkim czasie. Zmiany muszą nastąpić przede wszystkim w naszej świadomości ekologicznej. Następną sprawą to zmiana systemu na wysypisku śmieci, odpowiednie przechowywanie i ewentualne zagospodarowywanie posegregowanych odpadów” - dodaje prezes Koczur. Według szacunków obecne wysypisko funkcjonować będzie jeszcze około 4 lat.

Zbliża się zima. Właściciele będą musieli oczyszczać ze śniegu i lodu chodniki wzdłuż posesji. Okaże się wtedy jak mieszkańcy zastosują się do tego zapisu. Władze miasta nie powinny zapominać, że uchwała jest zgodna z tzw. ustawą śmieciową i daje gminie możliwość egzekwowania od mieszkańców postępowania zgodnego z przepisami. Jest to gwarantem tego, że uchwała ta wejdzie naprawdę w życie. (s)

Telekomunikacja Polska S.A. RT Brzesko pragnie przypomnieć Państwu, że w związku z oddaniem w tym roku do użytku nowoczesnej centrali cyfrowej, zaistniała możliwość korzystania przez abonentów z dodatkowych usług, między innymi przekierowanie numeru na inny wybrany przez abonenta, sygnalizacja rozmowy oczekującej, gorąca linia, blokada wyjścia za pomocą hasła wykonanego z aparatu abonenta i inne. Za uaktywnienie powyższych usług nie jest pobierana dodatkowa opłata z wyjątkiem „blokad wyjścia” (3 zł miesięcznie). Szczegółowych informacji można uzyskać w Biurze Obsługi Klienta przy ul. Kościuszki 5, pokój nr 11 lub pod telefonami 956 (połączenie bezpłatne), 663-17-40, 663-00-00.

Korzystając z okazji, w związku ze zbliżającym się okresem świątecznym pragniemy życzyć wszystkim naszym klientom, zdrowych, spokojnych i radosnych Świąt Bożego Narodzenia oraz samych szczęśliwych dni i większego zadowolenia z oferowanych przez nas usług w nadchodzącym Nowym 1998 Roku.

Telekomunikacja Polska S.A.
Rejon Telekomunikacji Brzesko

Grunty pod obwodnicę

Władze Brzeska przystąpiły do ostatniego etapu wykupu gruntów pod obwodnicę. Do tej pory gmina wykupiła około 5 ha, najczęściej są to pola uprawne, jednak jest także 7 domów jednorodzinnych i budynek komunalny na Wenecji, gdzie do tej pory mieszka 18 rodzin. Na zakup terenów pod obwodnicę kasa miasta wyłożyła ponad milion zł. Największy problem stanowią działki zabudowane. Z niektórymi właścicielami pertraktacje trwają nawet kilka miesięcy. „Każdy, kto będzie musiał opuścić swoje domostwo, dostaje za niego od gminy naprawdę dobre pieniądze. Ponadto wszyscy otrzymali już przydział mieszkań w bloku komunalnym, który wznoszony jest na osiedlu Solskiego. Nikt, z kim załatwiamy sprawy opuszczenia domu i gospodarstwa nie powinien czuć się pokrzywdzony” - powiedział sekretarz gminy, Edward Kręzolek.

Władze miasta obiecują ponadto, że rodziny, które będą musiały wyprowadzić się ze swoich domów, w nowym miejscu zamieszkania płacić będą bardzo korzystny czynsz regulowany.

Gmina ma jeszcze do wykupienia około 1 ha gruntów. Są to pola uprawne i transakcje z nimi związane załatwione zostaną szybko i sprawnie. (s)

Sprostowanie

W ostatnim numerze „BIM-u”, w tekście „Puszka do puszek”, cytując wypowiedź dyrektora Fabryki Puszeki Napojowej, Stanisława Waśki, napisaliśmy „Wierzę, że w kraju uda się zebrać 50 zużytych puszek”. Zdanie powinno brzmieć: „Wierzę, że w kraju uda się zebrać 50-60 % zużytych puszek”. Czytelników i wszystkich zainteresowanych przepraszamy.

red.

DRUKARKA FISKALNA

FP - 600

absolutnie niezawodna!

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Rynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)



Jazz w piwnicy

14 listopada w Piwnicy Brzeskiej odbył się koncert doskonałej grupy jazzowej „Little Egoists”. Jej twórcą jest Marek Stryszowski, muzyk, kompozytor i producent, obecnie urzędujący prezes krakowskiego oddziału Polskiego Stowarzyszenia Jazzowego, współzałożyciel legendarnego zespołu „Laboratorium”, zdobywca Grand Prix na Międzynarodowym Festiwalu Wokalistów Jazzowych w 1976 roku w Lublinie, założyciel i leader zespołu „Little Egoists”. Zespół gra w składzie międzynarodowym, do tej pory nagrał kilka płyt m.in.: Radio Wieliczka i Two Fingers dla szwajcarskiej wytwórni Face Music. Stryszowski grał na festiwalach i trasach koncertowych w Szwajcarii, Niemczech, Danii, Belgii, Rosji, Estonii, Austrii, Słowenii, Chorwacji, Hiszpanii, Włoszech, Francji, Rumunii, Bułgarii, Czechach, Słowacji, Szwecji, Finlandii, Indiach, Egipcie, USA i w Polsce. Ten saksofonista i wokalista oprócz płyt „Laboratorium” i „Little Egoists” brał udział w wielu sesjach nagraniowych krajowych i zagranicznych, nagrywając m.in. z zespołem „Sharkiat” płytę Camel Dance. Jest także kompozytorem suity Magnum Sal wykonanej na festiwalu World Art Underground w Wieliczce, w czerwcu 1995 roku, w której wzięli także udział: Joe Zawinul, Susan Weinert, Bill Dickens, Carlos Johnson, Ernie Adams, Arto Tunçboyacıyan, Bolot Biryshv, Michael Rahmlee Davies, Urszula Dudziak, Jarek Śmietana, Sebastian Bernatowicz, Jacek Królik, Zbigniew Namysłowski, Marek Bałata i oczywiście sam kompozytor, Marek Stryszowski. Muzyka suity Magnum Sal jest częścią programu koncertów grupy „Little Egoists”, zarówno w składzie czteroosobowym (M. Stryszowski, S. Bernatowicz, B. Dickens, E. Adams), jak i w duecie Stryszowski - Bernatowicz, który wystąpił właśnie w Brzesku. Drugi z muzyków, Bernatowicz, pianista, grający również na elektronicznych instrumentach klawiszowych, to muzyk młodego pokolenia, absolwent krakowskiej Akademii Muzycznej, członek nagrodzonego na Festiwalu Jazz Juniors w 1992 roku zespołu „Jazz Trio”, występujący w formacjach saksofonisty Janusza Muniaka i gitarzysty Ryszarda Styły.

Pomysłodawcą koncertu w Piwnicy był Miejski Ośrodek Kultury, który tego rodzaju imprezy, ciesząc się ogromnym powodzeniem, organizuje cyklicznie od dłuższego czasu. (s)

Z dziejów najdawniejszych ...

Trwa druk książki pióra archeologa, Jerzego Okońskiego, zatytułowanej „Brzesko. Z najdawniejszych dziejów miasta i okolic”. Książka ta przedstawia wyniki badań archeologicznych i prezentuje liczne, bardzo interesujące odkrycia, dokonane w większości w ostatnich latach na terenie okolic Brzeska.

Przeprowadzenie systematycznych, szczegółowych poszukiwań powierzchniowych doprowadziło tu do odkrycia wielu różnorodnych pozostałości odległej przeszłości. Kamienne narzędzia, skorupy pradawnych glinianych naczyń, przepalone kamienie pradziejowych palenisk czy nawet rozległe skupiska wyorywanej w wielu miejscach spalenizny i gliny z klepek lub wylepiania ścian starożytnych domostw, leżące na polach w miejscach, gdzie przed tysiącami lat istniały wsie pierwszych na tym terenie osadników - to wszystko ślady, jakich wiele znajduje się na malowniczej Ziemi Brzeskiej. Wymienione pozostałości odległej przeszłości inwentaryzowane, badane i interpretowane przez archeologów, wykorzystywane są do poznania i rekonstrukcji warunków życia, gospodarki, wierzeń oraz innych aspektów codziennego życia pradawnych osadników. O odkrywaniu najdawniejszej przeszłości okolic Brzeska, o tym, jak na podstawie leżących na polu skorup pradziejowych naczyń czy krzemienianych grotnów wypuszczonych przed tysiącami lat strzał można poznawać przeszłość, o tym, jak mogli żyć mieszkańcy grodu na Bocheńcu i pierwsi na tym terenie rolnicy i hodowcy neolitu - o tym wszystkim będzie ta książka.

„Książka niniejsza przynosi prezentację aktualnych wyników rozpoznania archeolo-

gicznego okolic Brzeska. Choć jest to niemal wyłącznie rozpoznanie oparte o poszukiwania powierzchniowe, powstanie tego opracowania jest w pełni uzasadnione. Obecnie, gdy wiemy już, jak wielkie jest na interesującym nas terenie bogactwo pozostałości najdawniejszych dziejów, następnym etapem działalności archeologów powinny być badania wykopaliskowe. Teren ten odegrał bez wątpienia bardzo istotną rolę w czasach rozwoju społeczności wczesno-rolniczych. Również późniejsze epoki pradziejów były w okolicach Brzeska okresami rozwoju osadnictwa. W czasach okresu plemiennego we wczesnym średniowieczu o rozwoju osadnictwa na tym terenie stanowiła obecność jednego z większych i najładniej położonych grodów małopolskich na wzgórzu Bocheniec na terenie współczesnych Jadownik. Te główne momenty pradziejów oraz wczesnej historii okolic Brzeska wyznaczają zarazem podstawowe etapy tutejszej, najdawniejszej historii” - powiedział Jerzy Okoński.

Książka jest bogato ilustrowana. Zawiera kilkadziesiąt rycin z zabytkami znalezionymi w okolicach Brzeska, mapy z lokalizacją stanowisk archeologicznych oraz 19 barwnych fotografii. Przedstawiono na nich m.in. przykłady odkryć pradziejowych chat, opublikowano po raz pierwszy zdjęcia pieców do wypalania naczyń ze Strzelc Małych oraz wałów grodziska w Jadownikach.

Wydawcą opracowania, które już wkrótce ukaże się na rynku wydawniczym jest Miejski Ośrodek Kultury w Brzesku, mający na swoim koncie wiele cennych i ciekawych publikacji. (s)



Little egoists podczas koncertu.

fot. P. Duda



Podziękowanie

Dyrektor Domu Dziecka w Jasieniu w imieniu wychowanków oraz wszystkich pracowników i zaproszonych gości dziękuje za pomoc w zorganizowaniu 50-lecia Domu następującym instytucjom i osobom prywatnym: burmistrzowi Bogusławowi Tolasowski, Okocimskim Zakładom Piwowarskim S.A., firmie „Abpol” A. Brzeskiego, Telefonom Brzeskim S.A., PSS „Społem” w Brzesku, właścicielowi restauracji „Galicyjska”, Przedsiębiorstwu „Matic” S.A. Chemiplast, hurtowni „Maxpol” w Sufeczynie, Palarni Kawy „Mag” w Bochni, Brzeskiej Oficynie Wydawniczej A. i R. Dziedzic, hucie szkła „Damara” w Dębnie, piekarniom w Jadownikach i Filipków w Jodłowie, Zakładom Przetwórstwa Mięsnego w Jastwi, firmie Produkcyjno-Handlowej „Contimex” w Bochni, Zakładowi Uboju Drobiu „Jandrób” w Jasieniu, p.p. Stefkom z Brzeska, Sitkom z Jasienia, p. Mleczce, p. Machowskiej, p. J. Majewskiemu z Bochni, p. Bednarczykowi i p. Wróblowi.

Za przygotowanie artystyczne całosci, podziękowania kierowane są pod adresem: p. dyr. Marii Kaźmierczyk ze SP w Jasieniu, dyr. SP w Porębie Spytkowskiej (zespół

„Mali Porębianie”), dyr. SP nr 3 w Brzesku (zespół „Wiolinki”), dyr. MDK w Bochni (występ G. Kapci). Za uroczystą celebrację mszy św. dyrekcja Domu Dziecka w Jasieniu dziękuje ks. dziekanowi Z. Bochenkowi, ks. proboszczowi J. Laskowskiemu i ks. Z. Pabianowi.



11 Listopada

Mszą w kościele pod wezwaniem św. Jakuba rozpoczęły się tegoroczne obchody uroczystości związanej z 79. rocznicą odzyskania niepodległości. Na uroczystość zaproszeni zostali przedstawiciele władz lokalnych, zakładów pracy, policji, oświaty, służby zdrowia, organizacji kombatanckich. Po mszy odprawionej w intencji Ojczyzny nastąpił przemarsz pocztów sztandarowych pod Grób Nieznanego Żołnierza, gdzie goście złożyli wieńce i wiązanki kwiatów.

Po części oficjalnej uroczystości jej uczestnicy obejrzeli przedstawienie historyczno-patriotyczne przygotowane przez uczniów ze Szkoły Podstawowej nr 1, które odbyło się w dolnej części kościoła parafialnego.

W Brzesku staje się tradycją, że w uroczystości tej biorą udział dzieci i młodzież. I w tym roku odwiedzili oni miejsca pamięci, zapomniane i opuszczone mogiły z okresu obydwo wojen, harcerze zaciągnęli wartę honorową przed Grobem Nieznanego Żołnierza. (s)

Płk. J. Koczwara - nowe informacje

W nr. 10. naszego miesięcznika ukazał się artykuł Władysława Bartosza poświęcony płk. Józefowi Koczwara - legionście, uczestnikowi I wojny światowej, wojny polsko-bolszewickiej, kampanii wrześniowej, działaczowi podziemia ZWZ-AK (zob. W. Bartosz, Płk Józef Koczwara, BIM 1997 nr 10, s. 14). Jego autor w końcowej części pisze: „Uwolniony [płk Koczwara - przyp. red.] w styczniu 1945 r. powrócił do kraju i zamieszkał w Tarnowie, w pobliżu swej rodzinnej miejscowości”. Tymczasem, jak poinformowała nas p. Jadwiga Chmiel z domu Koczwara - bliska krewna

pułkownika - po wojnie będąc na rencie inwalidzkiej mieszkał on wraz z synem w Płochocimiu koło Warszawy, gdzie pracował na pół etatu jako główny księgowy w tamtejszym PGR. Po zakończeniu pracy, w II połowie lat 60-tych powrócił nie do Tarnowa - jak pisze autor - lecz do rodzinnej miejscowości, gdzie zamieszkał w domu brata Juliana. W połowie lat 70-tych został umieszczony w Domu Starców i tam zmarł 6 maja 1978 r. Pochowany natomiast został nie w Tarnowie - jak sugeruje W. Bartosz - lecz na cmentarzu parafialnym w Szczepanowie. (w)

Tydzień kultury chrześcijańskiej

Pod hasłem „Wiara potrzebuje kultury i kulturę tworzy”, w dniach 23 - 30 listopada, odbył się III Tydzień Kultury Chrześcijańskiej. W trakcie jego trwania nastąpiło poświęcenie i otwarcie świetlicy profilaktyczno-wychowawczej. Zobaczyć można było sztukę „Mały książę”, wystawianą przez Teatr Młodego Widza z Tarnowa, odbył się także wykład na temat „Szanse rodziny u schyłku XX stulecia”, wygłoszony przez Krystynę Zając, prezesa Polskiego Stowarzyszenia Rodzin Wielodzietnych. W poniedziałek 24 listopada prof. dr hab. Andrzej Pankowicz wygłosił wykład na temat: „Początki wspólnoty parafialnej w Brzesku”.

Odbył się szereg koncertów, wystąpił m.in. Gang Marcela oraz chór mieszański „Bel Canto” z parafii Matki Boskiej Fatimskiej w Tarnowie, a także ciekawa konferencja „Jak znaleźć szczęście w małżeństwie i rodzinie”. Odczytany został szereg referatów, m.in. „Jak przygotować młodzież do właściwego korzystania ze współczesnych mass mediów”, czy „Samorząd jako zadanie i misja dla katolików świeckich” przygotowany przez Mariusza Grabowskiego, posła na sejm z ramienia AWS.

W czasie Tygodnia Kultury Chrześcijańskiej czynny był w dolnym kościele kiermasz książek, czasopism i nagrań muzyki religijnej, klasycznej, popularnej i młodzieżowej, czynne było także stoisko z upominkami na Mikołaja, Gwiazdkę oraz lampionami i wieńcami adwentowymi. Obejrzeć również można było wystawę malarstwa rodzimych artystów - Doroty Pasierb i Michała Mleczki, wystawę fotograficzną zatyłowaną „Podróżę fotografa Pawła II do Polski” oraz wystawę prac plastycznych. Organizatorzy szczególnie gorąco polecali wydawany w Brzesku miesięcznik dla młodzieży „Wzrastanie” oraz pismo „Z naszej parafii”.

**AUTORYZOWANY DYSTRYBUTOR
KAS I DRUKAREK FISKALNYCH
produkcji ELZAB S.A.**

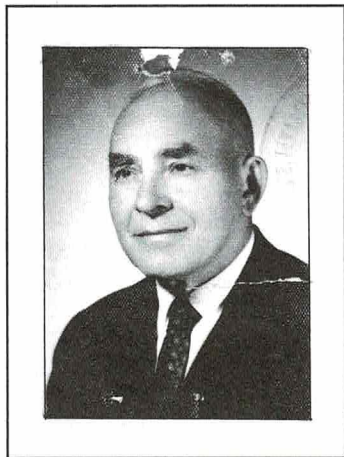
**analiza potrzeb
kompleksowe wdrożenia**

Firma "KUCHARSCY" S.C.

32-700 Bochnia, ul. Bynek 9, tel. (0197) 231-62, GSM+ (0601) 41-44-47

Biuro handlowe - I piętro (nad nowymi delikatesami)

Pamięci
Władysława Gawrońskiego
(14 II 1912 - 9 XI 1997)



9 listopada br. zmarł Władysław Gawroński, niezwykle pedagog, wspaniały patriota i zasłużony działacz ruchu ludowego.

Urodził się w Zadwórzcu, powiat Przemyski, dużej wsi na kresach wschodnich, zwanej „polskie Termopile” na pamiątkę bohaterskiej walki 318-osobowego oddziału Wojska Polskiego i lwowskiej młodzieży, który broniąc dostępu do Lwowa stanął na przeciw konnej armii Budionnego. Na pamiątkę tej bohaterskiej obrony, w której zginął cały oddział usypano w Zadwórzcu kopiec.

Władysław Gawroński był najstarszym z dziewięciorga rodzeństwa. Jego rodzice Jan i Aniela posiadali w Zadwórzcu 10 hektarów gospodarstwo rolne.

Edukację rozpoczął w Szkole Powszechnej im. Józefa Piłsudskiego we Lwowie. Jego nauczycielami byli późniejsi światowej sławy uczeni: Eugeniusz Romer i Stanisław Tołpa. W latach 1930-35 uczęszczał do Prywatnego Koedukacyjnego Seminarium Nauczycielskiego im. Bolesława Prusa we Lwowie, gdzie w 1935 r. złożył egzamin dojrzałości. Po maturze, do wybuchu II wojny światowej był instruktorem Towarzystwa Szkół Ludowych. 1 września 1938 r. objął kierownictwo pierwszej placówki oświatowej jako kierownik Szkoły I Stopnia w Libuchorze (powiat Turka) nad Stryjem. W tej szkole poznał nauczycielkę Helenę Szpunor z Tarnopola, z którą 5 sierpnia 1939 r. zawarł związek małżeński.

W 1942 r. zaprzysiężony jako żołnierz Armii Krajowej prowadził do 1944 r. tajne nauczanie w szkołach: w Kokutkowicach i Kozłowie. W 1945 r. został wraz z całą rodziną przesiedlony do powiatu brzeskiego, gdzie od lutego został kierownikiem szkoły

w Łoponiu. Jako kierownik, pedagog i wychowawca prowadził szkołę na dobrym poziomie, pozwalającym jej absolwentom kształcić się dalej w szkołach średnich.

Kolejną pasją życiową Władysława Gawrońskiego było angażowanie mieszkańców Łoponia do wspólnych prac społecznych na rzecz swojej wsi. Dzięki tym staraniom w 1952 r. oddano do użytku w Łoponiu pierwszą po wojnie w województwie krakowskim nową szkołę podstawową. W latach 1956-58 przeprowadzono kompleksową meliorację wsi a wcześniej jej elektryfikację. To dzięki jego ofiarności jako przewodniczącego tych społecznych komitetów udało się wówczas zrealizować te zadania tak ważne dla wszystkich mieszkańców Łoponia.

Od 1945 r. był także aktywnym członkiem Polskiego Stronnictwa Ludowego. Za działalność w ruchu ludowym został odznaczony w 1974 r. Krzyżem Kawalerskim Orderu Odrodzenia Polski. Udzielał się również czynnie w pracach Związku Nauczycielstwa Polskiego piastując przez kilkanaście lat funkcję wiceprezesa Zarządu Powiatowego ZNP, oraz w spółdzielczości jako wieloletni członek Rady Nadzorczej Banku Spółdzielczego w Brzesku.

Już na emeryturze (od 1970 r.) przemierzał powiat brzeski wszędzie i wzdłuż kierując Narodowym Funduszem Ochrony Zdrowia.

Nagle, w 1991 r. nieuleczalna choroba przykuła go do wózka inwalidzkiego. Nie potrafił się z tym pogodzić, czuł się jeszcze potrzebny. Przymusowa bezczynność przyspieszyła jego odejście. 13 listopada rodzina, współpracownicy, sąsiedzi i licznie przybyli uczniowie i wychowankowie z Łoponia pożegnali swego „kierownika” na cmentarzu komunalnym w Brzesku. Były też poczty sztandarowe PSL i AK, z którymi tak mocno był związany. Żegnali go wszyscy w dowód uznania za to co zrobił dla dobra Polski

Jan Gwizdała

Panu Redaktorowi
Jerzemu Gawrońskiemu
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Ojca**
składa Redakcja BIM.

FELIETON

Mój punkt widzenia

Niewielu ludzi trzeba przekonywać, że oświata w naszym kraju boryka się z różnymi problemami. Ciągłe brakuje środków na podstawową działalność, wyposażenie szkół i przedszkoli, na zajęcia pozalekcyjne - nędzne są pensje nauczycieli. Z drugiej strony może się wydawać, że oświata jest bogata. Dla pracowników szkół i przedszkoli organizuje się szereg szkoleń, kursów, za które te placówki z własnych budżetów muszą płacić. Przykładem są obowiązkowe dla każdego pracownika, powtarzane co pięć lat szkolenie BHP, rozbudowane do kilkudziesięciu godzin. A każda godzina kosztuje. Na innych kursach uczą nauczyciela, często z wieloletnim doświadczeniem pedagogicznym, jak zorganizować wycieczkę szkolną. To znowu kilkadziesiąt godzin szkolenia, w trakcie którego dowiedzieć się możemy, że wycieczka piesza jest wtedy gdy idziemy na nogach, bliższa jeżeli idziemy blisko, a dalsza jeżeli idziemy dalej. Ktoś tutaj z kogoś robi wariata! Ale szkoły muszą za ten kurs zapłacić. Czy nie łatwiejsze i prostsze byłoby wyciągnięcie określonych przepisów, z którymi nauczyciel (w końcu człowiek wykształcony) by się zapoznał? Nie, tak nie można, szkoła nie wydałaby pieniędzy, a ktoś by nie zarobił. Od tego roku szkolnego nauczyciele muszą poddawać się poszerzonym badaniom lekarskim i za te badania placówki oświatowe muszą płacić. Następuje przelewanie pieniędzy z ubogiej kasy oświatowej do także ubogiej (?) ochrony zdrowia. Zapewnie nikt nie pokusił się o zestawienie kompletnych tego typu kosztów ponoszonych przez oświatę, ale przecież nie tylko o pieniądze tutaj chodzi, także o tysiące godzin, które tracą pracownicy oświaty. Jeżeli stać nas na to, to znaczy że oświata jest bogata.

Ryszard Cuber

Panu Prezesowi
Adamowi Maladze
wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci **Żony**
składa Redakcja BIM.



Klimat

Funkcjonowanie organizmów żywych zależy od wielu czynników, m.in. od właściwości biogeograficznych danego terenu. Związkami jakie zachodzą między czynnościami życiowymi a klimatem zajmuje się odrębny dział nauk biologicznych nazwany bioklimatologią. Na charakter klimatu wpływa wiele czynników takich jak szerokość geograficzna, wysokość nad poziomem morza, obecność zbiorników wodnych i obszarów zalesionych, ukształtowanie terenu, nasłonecznienie. One właśnie kształtują takie cechy klimatyczne jak temperatura i wilgotność powietrza, ciśnienie atmosferyczne, intensywność wiatrów i promieniowania słonecznego oraz kosmicznego, czy stopień zjonizowania powietrza.

Klimat Polski jest klimatem przejściowym - między morskim, łagodnym klimatem zachodniej Europy a surowym, kontynentalnym klimatem Europy wschodniej. Przy przewadze wpływu morskich mas powietrza występują łagodniejsze zimy oraz chłodniejsze i wilgotne lata, a przy znacznym napływie kontynentalnego powietrza - mroźne zimy i upalne lata. Polska pozostaje również pod działaniem powietrza podzwrotnikowego i arktycznego. Dzięki pierwszemu występuje „złota jesień” z babim latem, drugie natomiast powoduje wczesnojesienne i późnowiosenne przymrozki. W Polsce można wyróżnić trzy regiony klimatyczne, a mianowicie: klimat nizinny, morski i górski.

Organizm człowieka wyposażony jest w różne receptory wysłowe (np. oko, ucho, nos) i czuciowe (obecne w skórze) - wrażliwe na działanie czynników klimatycznych. Ich drażnienie wywołuje impulsy analizowane w mózgu, a następnie przekazywane odpowiednim narządom wewnętrznym. W ten sposób spadek ciśnienia atmosferycznego wpływając na układy krążenia i nerwowy manifestuje się sennością, drażliwością, upośledzeniem sprawności psychofizycznej oraz sensacjami sercowymi. Porywisty, suchy wiatr nazywany w Polsce „halnym” a w Alpach „fenem” wywołuje różnego rodzaju dolegliwości sercowe, zwłaszcza u „sercowców”. W tym okresie nasilają się dolegliwości reumatyczne oraz bóle w okolicy starych złamań kości i blizn. Kiedy w Al-

pach wieje „fen”, obserwowany jest wzrost ilości wypadków samochodowych i zawałów serca. Innym przykładem wpływu klimatu na organizm człowieka są objawy towarzyszące nagłemu spadkowi temperatury powietrza. U osób cierpiących z powodu zaburzeń naczynioruchowych i nerwico-naczyniowych w obrębie kończyn, zimne powietrze nasila tę dolegliwość. Sercowcy częściej odczuwają arytmie i bóle wieńcowe. Ciśnienie tętnicze krwi wzrasta. Tolerancja wysiłków fizycznych u zawałowców jest mniejsza przy niskiej temperaturze powietrza niż podczas lata.

Klimat nizinny obejmuje w Polsce największy obszar. Jego cechą charakterystyczną jest duża zmienność pogody. Najbardziej niekorzystnym zdrowotnie okresem dla tego klimatu, w dużych aglomeracjach miejskich, jest późna jesień i początek zimy. Występują wówczas największe zanieczyszczenia powietrza pyłami, związkami chemicznymi i drobnoustrojami. W rejonach bogato zalesionych klimat nizinny jest łagodniejszy, skutkiem mniej raptownych zmian temperatury i wilgotności powietrza oraz mniejszego nasłonecznienia. Powietrze jest czystsze, obfitujące w aerozole (olejki terpenowe oraz jony ujemne). Drzewa skutecznie zatrzymują unoszone z wiatrem pyłki roślinne, będące przyczyną uczuleń. Alergicy zdecydowanie rzadziej chorują w terenach zalesionych niż na otwartych łąkach czy polach. W klimacie nizinnym, posiadającym słabe oddziaływanie bodźcowe na receptory, dobrze się czują osoby w wieku podeszłym i starczym, cierpiące na dolegliwości reumatyczne, alergiczne i sercowe. Pobyt w tym klimacie zaleca się rekonwalescentom po przebytych chorobach zakaźnych, zatruciach czy zabiegach operacyjnych. Klasycznym przykładem dobrodziejstwa wpływu klimatu nizinnego na organizm jest pobyt w Busku Zdroju czy Nałęczowie. Leczone są tam schorzenia układu sercowo-naczyniowego, narządu ruchu, dolegliwości reumatyczne i choroby skóry. Szczególnie chwalą sobie warunki nizinnego klimatu osoby z nadciśnieniem tętniczym, arytmiami, po przebytych zawałach serca, po udarach mózgowych, z niedokrwieniem kończyn dolnych.



Klimat nadmorski posiada właściwości bodźcowe związane z dużym nasłonecznieniem, wiatrami oraz obecnością aerozoli solankowo-jodowo-bromowych w powietrzu. Jest to więc klimat polecany w chorobach górnych dróg oddechowych i zatok, niedoczynności i wolach tarczycy, cukrzycy, schorzeniach alergicznych, łuszczycy, trądziku i innych chorobach skóry. Bodźcowy i hartujący wpływ klimatu morskiego wzmacnia system immunologiczny osłabiony chorobami zakaźnymi, operacjami. Także chorzy z niektórymi schorzeniami układu krążenia jak np. początkowym okresem nadciśnienia, ustabilizowanym niedotlenieniem serca czują się znakomicie w tym klimacie. Klasycznym uzdrowiskiem nadmorskim jest Kołobrzeg. Poleca się go w przypadku chorób układu oddechowego, krążenia, narządu ruchu, chorobach gruczołów wewnętrznego wydzielania i przemiany materii oraz w dolegliwościach reumatycznych.

Klimat górski posiada silne działanie bodźcowe na ustrój z uwagi na częste, porywiste wiatry, duże nasłonecznienie oraz znaczne wahania temperatury i ciśnienia atmosferycznego. Wraz z wysokością zmniejsza się ciśnienie parcjalne tlenu w powietrzu oraz zwiększa się intensywność nasłonecznienia. Korzystną cechą klimatu górskiego jest większa czystość powietrza, tak pod względem chemicznym jak i bakteriologicznym. Pobyt w tym klimacie poleca się osobom z nieżytem dróg oddechowych, zapaleniem zatok obocznych nosa, chorobami migdałków podniebnych, astmatykom oraz w rekonwalescencji po zatruciach, chorobach zakaźnych (gruźlicy) czy operacjach. Na niewielkich wysokościach jak np. Kudowa Zdrój (400 m n.p.m.) czy Krynica (650 m n.p.m.) dobrze czują się także osoby cierpiące na nerwicę serca, początkowy okres nadciśnienia tętniczego, łagodne niedotlenienie serca. Krynica polecana jest jednak głównie w schorzeniach przewodu pokarmowego i dróg moczowych, z uwagi na szerokie możliwości stosowania kuracji pitnej. Znajdują się tam unikalne źródła wody „Zuber” i innych wód mineralnych jak: „Józef”, „Jan”, „Mieczysław”, „Ślotwinka”.

Organy z Porąbki Uszewskiej

W przylegającej do Dębna od południa Porąbce Uszewskiej, należącej w średniowieczu do klucza uszewskiego, stanowiącego własność biskupów krakowskich, stał od 2 połowy XVI lub początków XVII wieku niewielki, lecz systematycznie rozbudowywany przez wieki, drewniany kościół (wznie-



Fot. 1. Niezachowany kościół parafialny w Porąbce Uszewskiej.

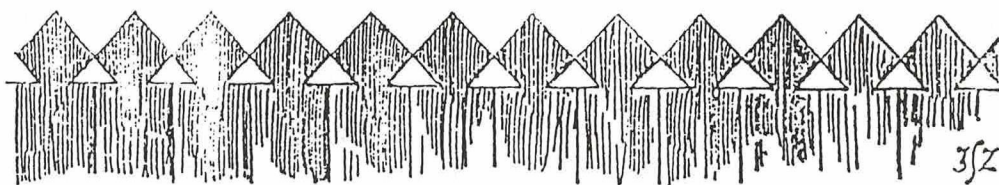
siony na miejscu gotyckiej świątyni z wieżą, o której pisał Jan Długosz około 1470 r.). Usytuowany na zniwelowanym zachodnim zboczu góry zwanej Godowem był on orientowany, a jak pokazuje archiwalna fotografia składał się z trójbocznie zamkniętego prezbiterium i prostokątnego korpusu, szalowanych deskami (fot. 1). Nakrywał go dwuspadowy dach z sygnaturką, pokryty gontem, tworzącym na kalenicy rodzaj ozdobnego grzebienia (rys. autorstwa Jana Sasa Zubrzyckiego, architekta i znawcy dawnego budownictwa drewnianego). Od zachodu dobudowana była wieża i przedsionek zwany babińcem, nieproporcjonalnie powiększony w XVIII w. Od środka babińca wiodły schody na chór muzyczny. Wnętrze kościółka było niskie, oświetlone 9 oknami. Dzieliły go drewniane słupy tworzące trzy nawy, z których środkowa posiadała pozorne sklepienie kolebkowe, boczne zaś miały stropy belkowe. W XVII w. do kościółka przybudowano jeszcze zakrystię i dwie kaplice: św. Jana Kantego i Zbawiciela. Kolejne rysunki drewnianych detali rzeźbiarskich związanych z tym obiektem, szkicowane przez tego samego twórcę, za-

świadczają o jego niepowtarzalnym zabytkowym charakterze (rys. 2 i 3). Dziwić może zatem fakt rozebrania tego cennego przykładu starej architektury w roku 1918, dosłownie na oczach wzmiankowanego już architekta i miłośnika drewnianego budownictwa w Polsce (nota bene będącego projektantem nowego kościółka wznoszonego w owym czasie w Porąbce). Dodać można, że na placu przed kościółkiem już w roku 1904 stało kamienne Sanktuarium N.M. Panny, uformowane z nieregularnych ciosów na wzór Groty z Lourdes.

Szczęśliwy traf sprawił, że do naszych czasów dotrwał jeden z istotnych elementów wyposażenia nieistniejącego kościółka porębeckiego, niemal równie jak on sam wiekowy. Mowa o organach, które aż do r. 1958 służyły w nowym kościele, choć już w r. 1939 ówczesny proboszcz ks. A. Rogóż pisał, że „stare organy, pochodzące z czasów Jana Sobieskiego, proszą swoim piskliwym głosem o emeryturę i zastąpienie ich innymi”. Po wprowadzeniu do murowanej świątyni nowych organów, odpowiednich rozmiarami i skalą głosu, te wiekowe jako niepotrzebne zostały zabite na glucho deskami i niszczały w kościelnym przedsionku, dopóki nie padło na nie bystre oko Andrzeja B. Krupińskiego, wojewódzkiego konserwatora zabytków w Tarnowie w latach 1975-1981. Za jego to sprawą zabytkowe organy trafiły do krakowskich PKZ-ów, gdzie przywrócono im dawną urodę i jakość dźwięku (fot. 2).

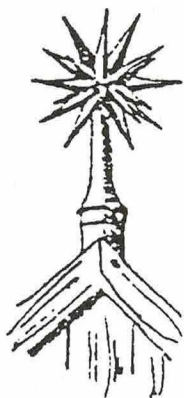


Fot. 2. Organy ze starego kościoła w Porąbce Uszewskiej przeniesione do muzeum w Dębnie.



Rys. 1.

Od lat kilkunastu staroświecki wdzięk porębeckiego instrumentu zachwycą zwiedzających Salę Koncertową zamku w Dębnie, a wydobywane z niego przez J. Kubalę piękne i szlachetne tony wzruszają do łez zawierających tu śluby nowożeńców i ich najbliższych. Aby jednak wydobyć dźwięk z tych organów trzeba kalikować, czyli pociągać za dwa skórzane pasy umieszczone w bocznej ścianie prospektu uruchamiające miechy napuszczające powietrze do piszczałek (tym niełatwym zajęciem od lat trudni się pracownik muzeum zamkowego, Antoni Wróbel). Podczas koncertów renomowanych organmistrzów dopuszcza się do głosu nowoczesną technikę, stosując do poruszania miechów elektryczną dmuchawę.



Rys. 2. Pazur nad wejściem.

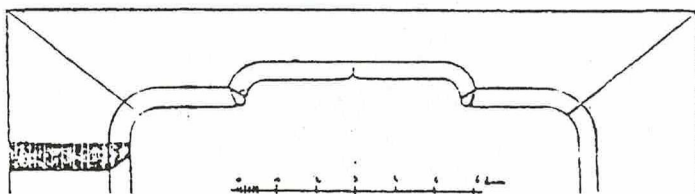
Warto zaznaczyć, że organy z Porąbki są niezwykle z kilku powodów. Jednym z nich jest fakt ich zachowania do naszych czasów. W okresie swego powstania (w r. 1686, jak wskazuje istniejąca do dzisiaj data wraz z inicjałami wykonawcy - A.N. - wypisana na odwrocie instrumentu) były one jedynymi z wielu jakie wykonano dla skromnych wiejskich kościołków. Dziś jednak na palcach można policzyć te, które dotwały do naszych czasów (prospekty z Kurzelowa na Kielecczyźnie, Bielaw koło Łowicza, Dolska w Wielkopolsce, czy kościoła św. Pawła w Sandomierzu pochodzące z 1 połowy XVII w., tudzież z Tylicza z XVII w. i Binarowej z około 1700 r.). Porębeckie budowano do niskiego wnętrza kościoła, posiadają zatem, stosunkowo niewielkie rozmiary (wysokość niewiele ponad 3 m, szerokość 0,97 m). Wykonane z drewna iglastego składają się z prostokątnej, rozszerzającej się ku górze podstawy - skrzyni (kryjącej w swym wnętrzu wspomniane już dwa spore miechy), na której za pośrednictwem cokołu wspiera się właściwa szafa. Ma ona układ trójstrefowy. Pośrodku mieści się

zawierająca grubsze piszczałki tzw. wieżyczka o półkolistym rzucie, zamknięta od góry odrębnym przelamującym się belkowaniem, od dołu zaś ujęta motywem pełnoplastycznej szyszki. Niższe części prospektu po bokach wieżyczki, również zakończone odcinkami gzymśów, posiadają po dwie pary prostokątnych akustycznych okienek. Te, które mieszczą się w ściankach bocznych, wypełnia kratkowany wzór. Od strony frontowej natomiast są one otwarte. Zerkają przez nie ku nam coraz to mniejsze i węższe piszczałki, przesłonięte od góry niby kotarą ażurową ornamentacją. Podobne dekoracje zdobią górne partie wieżyczki oraz drewniane listwy szafy. Te pokryte srebrną farbą ozdoby o motywach małżowinowochrząstkowych, typowych dla sztuki późnego renesansu i baroku, kontrastują z dostojną czernią, pokrywającą cały prospekt organowy. Tę pierwotną barwę przywrócili instrumentowi konserwatorzy; do lat 70-tych naszego wieku był on pokryty białą farbą. Taką szatę kolorystyczną nadano organom porębeckim w czasie rokoka, czyli w połowie XVIII w., gdy miała miejsce pierwsza ich renowacja, obejmująca także zmianę brzmienia instrumentu. Powtórnie modernizowano głos organów w r. 1846 „za staraniem WXiedza Leopolda Perischa plebana Miejskowego”, jak głosi napis zachowany na karteczce wewnątrz skrzyni. Pomimo tych zmian, wyrażających się poprzez przycinanie a więc skracanie piszczałek, te ostatnie zachowały się w zdumiewająco dużym stopniu, bo aż w 90 %. I to jest również cecha wyróżniająca nasz instrument spośród grupy organów typu jednowieżyczkowego. Piszczałki porębeckie wykonywano ze stopu i ołowiu a wraz z powrotem do ich pierwotnego wyglądu odtworzone zostało również ich oryginalne brzmienie. Było to możliwe, ponieważ pomiędzy zrekonstruowaną klawiaturą a tzw. manubriami czyli gałkami służącymi do zmiany głosów, mieszczącymi się w

bocznej ścianie prospektu, zachował się cieniutki pasek papieru z zapisem głosowym wykonywanym brązowym tuszem w roku powstania instrumentu. I jest to trzeci czynnik, decydujący o szczególnym charakterze organów z Porąbki w porównaniu z innymi im podobnymi.

Bo dzięki temu zapisowi, słabo co prawda czytelnemu (dlatego konserwatorzy przepisali go na nowo umieszczając na wąskiej deseczce, zawieszanej aktualnie na gałkach celem ułatwienia gry muzykowi) mamy dziś pewność, że organy cechuje brzmienie takie, jakie miały w momencie powstania. Są one instrumentem 8-głosowym, spopularyzowanym w XVII w., kiedy nie modną stała się muzyka o ostrym, przenikliwym brzmieniu, jakim odznaczały się wcześniejsze, przenośne jeszcze organy zwane regałami, dysponujące zaledwie 5 głosami (istniały takie w kościele w Porąbce jeszcze w r. 1678, o czym zaświadczał dokument wizytacyjny).

Należy się cieszyć, że organy porębeckie, rzadki już dziś przykład nieprzeznaczonego pozytywu z czasów baroku, zostały uratowane dla przyszłych pokoleń dowodząc kultury duchowej narodu, przypominając o nieistniejącym drewnianym kościółku, do którego były budowa-



Rys. 3. Nadproże nad wejściem do zakrystii.

ne, i że znalazły nowe, godne siebie miejsce, w którym jaśnieją skromnym, może nawet nieco surowym, ale z pewnością szlachetnym, blaskiem.

Lidia Luchter-Krupińska

Wynajmę umeblowane
mieszkanie ok. 40 m²,
ewentualnie część
domu z niekrępującym
wejściem w Brzesku
lub Okocimiu.

Tel. 090-33-23-79

*Odnaleźli się tutaj, u stóp Góry Melsztyńskiej.
To ich miejsce na ziemi i przystań na całe życie.*

Pustelnicy

na leśnych ścieżkach

Sily biorą z pobliskiego poletka, lasu i Dunajca. To one ich karmią. Nadzieję daje każdy poranek. A miłość wypływa z obcowania z naturą. To przecież ona odciągnęła ich od komercjalizmu, nienawiści i obłudy. Jeszcze niedawno dbali o to, żeby mieć. Dziś chcą tylko być. Są pustelnikami.



*Pustelnik Grzegorz mieszka w ubóstwie, stara się być coraz lepszym, pomaga innym i "chwali wszelkie stworzenie".
Żyje tak z miłości do Boga - wyznaje.*

W małej chatynce

Brat Grzegorz porzucił zakon i wyruszył w świat tak jak stał. Ale Boga nigdy nie zdradził. Przywędrował do Melsztyna. Znał to miejsce, bo w Zakliczynie kończył nowicjat. Jest zadowolony z drogi jaką wybrał. Od natury wciąż się czegoś uczy. Zachwyca się jej witalnością. Wsluchuje się w szepty zwierząt. Żyje tak z miłości do Boga i wszelkiego stworzenia - wyznaje.

Był październik 1995 roku. Grzegorz zaczął poszukiwać swojego nowego miejsca na ziemi. Znalazł je u zbocza melsztyńskiego wzgórza. W lesie postawił namiot. Mieszkał w nim całą zimę. Były trzydziestostopniowe mrozy. Miał turystyczną kuchenkę zasilaną denaturatem. Co parę godzin parzył sobie herbatę.

Jakoś przetrwał. Nawet nie chorował. Potem zaczął budować dom. Dzień po dniu dźwigał na plecach drewno. I udało się. Proboszcz z Domsławic poświęcił chatę i od tej pory brat Grzegorz w niej mieszka. *Do każdej, nawet najdrobniejszej czynności zapraszałem Jezusa. Miałem drobne nieprzyjemności, ale na szczęście to już minęło. Nadleśnictwo wystąpiło na drogę sądową i zarzuciło mi to, że nielegalnie brałem drewno z lasu. Postępowanie jednak umorzono.*

Brat Grzegorz wstaje zawsze przed szóstą. Na siódmą idzie około 5 kilometrów na mszę do Zakliczyna. Czasem u tamtejszych sióstr zjada śniadanie. Potem wraca do swej pustelni, do której prowadzą drewniane schody. W chacie jest ciepło, sucho i przytulnie. Na ścianach kilka świętych obrazów. Na podłodze książki. W kącie mały piecyk z cegieł, a obok drzwi zamykane na skobel. Na gwoździach wisi parę ubrań. Nie ma prądu, telewizji i radia. Jest za to turystyczna bu-

tla gazowa. Kiedy była powódź, wszystko w domku pływało. *Ja wtedy siedziałem na mchu w lesie - spokojnie opowiada. Nie potrzebowałem pomocy. Przecież jest gdzie uciec.*

Niedaleko miejsca swojego noclegu brat Grzegorz zrobił poletko. Na tak zwanej Kępie, tuż przy rzece, wyrwał rosnącą tam trzcinę. Teraz uprawia ziemię. Co roku sadi ziemniaki, groch i inne warzywa. Głównie nimi się żywi. Raz w tygo-

dniu je jajecznicę. Hoduje jedną kurę. Na jabłka chodzi aż pod ruiny zamku. Tam jest opuszczony sad - śmieje się pustelnik.

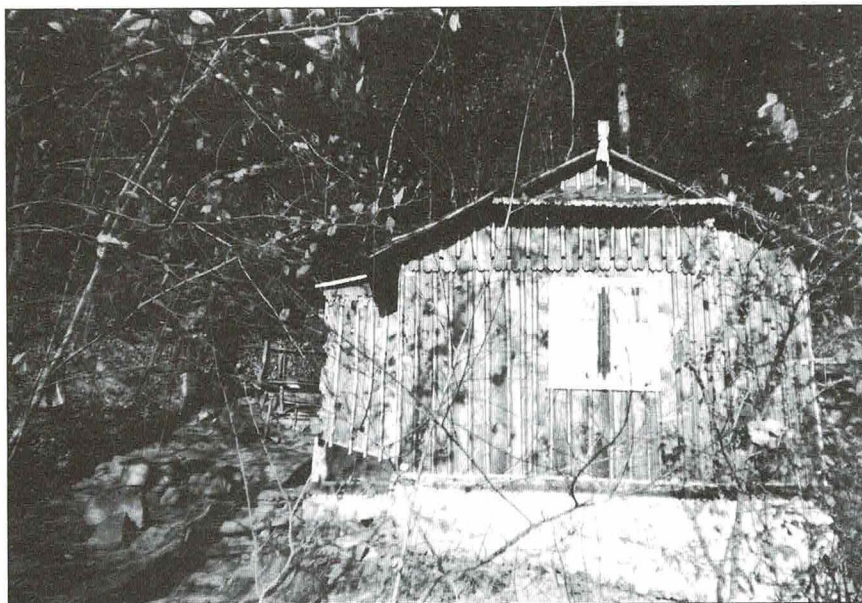
Postanowił sobie, że co dwa lata będzie odwiedzał rodziców. W tym roku w czerwcu był u nich pięć dni.

Brat Grzegorz często pomaga innym. Ostatnio można było go spotkać w Domsławicach, sprzątał tam koło kościoła. Za życzliwość ludzie czasem przyniosą mu trochę kaszanki, maki i mleka. Ale głównie sam musi starać się o pożywienie. O świcie zbiera grzyby, a potem wybiera się na połów ryb. W lecie las karmi go jagodami i czernicami. Na łąkach znajduje zioła, aby zasuszyć je na zimę. Do restauracji oddalonej o jakieś kilkaset metrów nie chodzi, bo jak twierdzi nie wypada. Prasy nie czyta. Woli książki. Ostatnio zafascynowały go dzieła świętej Teresy od Dzieciątka Jezus. Sam układał sobie życie. Jestem wolny. Tutaj się odnawiam - zwierza się. Samotność daje coś takiego, że człowiek potrafi się oderwać od natłoku zajęć. Wtedy można z dystansem popatrzeć na siebie i innych. Łatwiej dojrzeć też wolę bożą.

Był nieposłuszny

Brat Grzegorz Kuc ma 35 lat. Pochodzi z rodziny inteligenckiej. Jego rodzice z wykształcenia są nauczycielami. Przyszedł na świat 9 maja 1962 roku w Chełmku koło Oświęcimia. Tam też ukończył podstawówkę. Do Zasadniczej Szkoły Zawodowej uczęszczał w Chranowie. Maturę zdał w Wieczorowym Technikum w Oświęcimiu. Został kierowcą, mechanikiem samochodowym. Pracował w Krakowie w przeróżnych zakładach. Jednak wciąż czuł jakąś dziwną pustkę. Wydawało mu się, że to co robi jest bez sensu. Kiedy miał 25 lat postanowił, że pójdzie do zakonu. Wstąpił do reformatów. Najpierw trafił na dwa lata do Zakliczyna, potem do Pilicy, następnie do Krakowa, a stamtąd na rok do Przemyśla. Te miejsca wspomina mile. W sumie w zakonie był siedem lat. Brakło mu dwóch lat do złożenia wieczystych ślubów. Był nieposłuszny, kłócił się z przeorem. Musiał odejść. Przekonał się, że klasztor nie jest dla niego. Chciał prowadzić jeszcze bardziej surowy tryb życia i naśladować Jezusa. Widział, że na świecie brakuje miłości. Zapragnął dawać ją bliźnim. *Dzieciństwo miałem cudowne - wyznaje. Rodzice nauczyli mnie karności. To dobrzy, mądrzy ludzie. Mama od razu mnie zrozumiała. Ojciec nie mógł pogodzić się z tym, że odchodzę. Chciał, żebym założył rodzinę i miał dzieci, tak jak moja starsza siostra.*





Pustelnik Marian swój domek postawił w ciągu kilku miesięcy. Opuścił rodzinę, gdyż chciał żyć w samotności.

Ten drugi to mruk

Marian przybył w okolice Góry Melsztyńskiej w latach osiemdziesiątych. Tu wybudował swoją pustelnię. Niedługo pracował w Stoczni Gdańskiej. Opuścił rodzinę, bo jak twierdzi, Bóg dał mu znak. Chciał żyć samotnie. I tak się stało. Domek postawił w ciągu kilku miesięcy - przez lato. Dobrze mu się w nim mieszka. Wypłata koszyki i sprzedaje. Chodzi na grzyby do pobliskiego Czarne Lasu. Ludzi unika. To mruk - powtarzają miejscowi.

W jego małej pustelni nad drzwiami wisi obrazek przedstawiający kobietę z dzieckiem na tle strumyka i zielonej łąki. Sam go namalował i zatytułował „Radość życia”. To jest szczęście żyć w prostocie i zgodzie z naturą - wyznaje. Niedaleko chatki ma małą działkę. Sadzi tam fasolę, czosnek i ziemniaki. Do sąsiada się nie odzywa. To dobry człowiek - mówi brat Grzegorz. On mi nie przeszkadza. Nie mam nic przeciwko temu, żeby koło nas wybudował domek trzeci pustelnik. Ludzie już o nim mówią, ale ja nikogo takiego nie widziałem.

Pustelnicze przepowiednie

Ludzkość zostanie straszliwie ukarana w ciągu trzech dni - opowiada Grzegorz. Kiedy to nastąpi, nie wiadomo. Do tej pory nasila się kataklizmy. Jeśli Polacy zaczną lepiej żyć, to mniej ucierpią. Ameryka rozpadnie się na państewka, nie wróci do dawnej świetności. Podobnie stanie się z Rosją. Koniec świata jest bliski. Matka Boska poprzedza przyjście syna. Objawiła się już w pięciu miejscach w Polsce, między innymi w Chotyńcu koło

Przemysła oraz w Wykrocie.

Pustelnik twierdzi, że w ludziach jest coraz mniej uczuć. Nie umiemy sobie darować win, a przecież to „największy czyn, czysta miłość”.

Musimy sobie uświadomić, że Chrystus przebaczył na krzyżu, a my się nie możemy na to zdobyć - wyznaje. Polacy nie są zbyt utwierdzeni w swojej wierze. Ale nastaną dobre lata, obyśmy tylko ślepo nie naśladowali Zachodu. Jeśli nie będziemy zachowywać prawa Bożego, to Ojciec nas opuści.

Pochwała stworzenia

Do brata Grzegorza przychodzą ludzie z różnymi problemami. Zwierają się. Mówią o swojej rodzinie i o tym, ile na świecie jest zła. Inni po prostu są ciekawi i dziwią się, że może żyć w pustelni. Nikomu nie zabraniam wejść do mojej chaty - twierdzi. Jeśli nawet w środku nocy obudzi mnie stukanie do drzwi to otworzę.

Grzegorz ma swoją receptę na życie. Wzoruje się na świętym Franciszku z Asyżu. Mieszka w ubóstwie, stara się być coraz lepszym, pomaga innym i chwali wszelkie stworzenia. Takie życie nie jest łatwe - wyznaje. Ale daje radość. Ludzie myślą, że to pieniądze są szczęściem. Tak bardzo się mylą. Przecież one powodują tylko ucisk na

sercu i dzielą na bogatych i biednych.

Według brata Grzegorza fundamentem chrześcijaństwa jest bycie dobrym człowiekiem. Chciałby, aby wszyscy wierzyli w Boga i zachowywali jego przykazania a nie mówili, że Nim jest człowiek czy nauka. Zawsze myślał, że ludzie są grzesznikami, lecz ich nadal kocha, bo i on błędzi.

Bywa, że podczas rozmowy z kimś pierwszy zaczyna mówić o Panu. Nie praw jednak kazań, ale naucza własnym przykładem. Uważa, że jeśli jest się w społeczeństwie, to trudniej służyć Bogu. Dlatego nie izoluje się od ludzi. Trzy razy do roku odwiedza go rodzina. Od czasu do czasu przychodzą zakonnicy z zakliczyńskiego klasztoru. Lubimy go - mówi miejscowi. Nie ma z nim żadnych problemów. Zawsze w czymś pomoże. Bo tamten, Marian, jest małowówny i stroni od nas.

Dla Grzegorza szczęście to służba innym. Zdrowie mu dopisuje, bo jak twierdzi jest ono w komunii świętej, którą codziennie przyjmuje. Dzień po dniu doskonalili swój charakter i pragnie, aby Pan był z niego zadowolony.

Brat Grzegorz często pojawia się na leśnych ścieżkach. Wie, dokąd chce dojść. Tu mam dom - wyznaje. To już moja ostatnia taka przystań.

Tekst i zdjęcia Renata Skórno



Pustelnik Grzegorz nikomu nie zabrania wejść do swojej chaty. Jeśli nawet w środku nocy obudzi mnie stukanie do drzwi, to otworzę - mówi.



Helena Bereziuk (1911-1991)

jako nauczyciel kontraktowy w Prywatnym Liceum i Gimnazjum SS. Benedyktyn w Staniątkach, w dawnym powiecie bocheńskim, gdzie była zatrudniona do sierpnia 1939 r.

W czasie okupacji hitlerowskiej mieszkała w Jadownikach koło Brzeska. Brała wówczas udział w tajnym nauczaniu niezorganizowanym (1940-42) i zorganizowanym (1942-45) w rejonie powiatu brzeskiego w zakresie gimnazjum i liceum, będąc ponadto członkiem komisji egzaminacyjnej.

Po wyzwoleniu podjęła pracę w Państwowym Gimnazjum i Liceum w Brzesku, w którym uczyła jako nauczyciel kontraktowy (1945/46), a następnie stała. Przez pewien czas pracowała również w brzeskim Miejskim Koedukacyjnym Gimnazjum Handlowym. 1 września została przeniesiona „ze względów organizacyjnych” do Liceum Ogólnokształcącego w Radłowie. W 1957 r. na własną prośbę powróciła do brzeskiego LO, w którym pracowała do przejścia na emeryturę w 1968 r. Kontakt z szkołą jednak nie zerwała, bowiem pracowała w niej nadal jako nauczyciel kontraktowy w niepełnym wymiarze godzin, ucząc języków polskiego (1968-72) i łacińskiego (1971-80).

H. Bereziuk była również długoletnim, aktywnym członkiem ZBOWiD-u. Jako czło-

nek Komisji Historycznej brzeskiego koła tego związku, współpracowała z Oddziałem Polskiej Akademii Nauk w Krakowie, zbierając i opracowując materiały dotyczące tajnego nauczania w dawnym powiecie brzeskim (zob. H. Bereziuk, *Okupacja hitlerowska 1939-1945* [w:] *Zarys dziejów Gimnazjum i Liceum ogólnokształcącego im. M. Kopernika 1911-1978*, Brzesko 1967, s. 12-23a). Ponadto działała również w Związku Nauczycielstwa Polskiego i Towarzystwie Przyjaciół Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego. Od 1975 r. była prezesem Zarządu Koła tegoż Towarzystwa w Brzesku i wiceprzewodniczącą Tamowskiego Oddziału.

Jako nauczyciel wykazywała się bardzo dużą obowiązkowością i umiłowaniem zawodu. Położyła duże zasługi dla wychowania patriotycznego młodzieży, kształcąc jej sprawność językową i wyrabiając miłość do narodowej kultury, za co została odznaczona: Złotym Krzyżem Zasługi, Krzyżem Kawalerskim Odrodzenia Polski, Medalem Zwycięstwa i Wolności, Złotą Odznaką Nauczycielstwa Polskiego.

Helena Bereziuk zmarła w Brzesku, 25 lipca 1991 r. i pochowana została w grobowcu rodzinnym Habryłów na Cmentarzu Komunalnym.

Jerzy Wyczesany



Jadwiga Pinowska-Borońska

(1898 - 1980)

nię, fizykę, mineralogię i biologię na Wydziale Filozoficznym Uniwersytetu Jagiellońskiego. W 1928 r. Państwowa Komisja Egzaminacyjna w Krakowie przyznała jej dyplom, na mocy którego mogła nauczać chemii z mineralogią jako przedmiotu głównego i fizyki jako przedmiotu dodatkowego, w szkołach średnich ogólnokształcących i seminariach nauczycielskich państwowych i prywatnych z językiem wykładowym polskim.

Pracę pedagogiczną J. Pinowska rozpoczęła w 1924 r. w Gimnazjum Żeńskim im. M. Konopnickiej w Wieliczce, gdzie pracowała do 1926 r. Następnie, w latach 1927-29 uczyła w Miejskim Gimnazjum i Liceum w Katowicach. W latach 1931-39 uczyła fizyki, matematyki i zajęć praktycznych dziewcząt w Państwowym Gimnazjum Koedukacyjnym w Brzesku, do 1935 r. jako nauczyciel kontraktowy, a później stała. W 1935 r. była opiekunką 26 dniowego obozu harcererek w Maniowych. Ponadto opiekowała się pracownikami chemiczną i fizyczną. W czasie II wojny światowej pracowała na wsi pod

Skawiną. Po wyzwoleniu nie powróciła już do Brzeska, bowiem w 1945 r. założyła w Skawinie Prywatne Gimnazjum Koedukacyjne, które prowadziła do 1947 r. Jesienią tego roku J. Pinowska przeniosła się do Bochni, gdzie do 1951 r. uczyła chemii w tamtejszym Gimnazjum i Liceum im. Kazimierza Wielkiego. W 1947 r. prowadziła również internat żeński przy tamtejszym Liceum Pedagogicznym. Jesienią 1953 r. rozpoczęła pracę w Liceum Pedagogicznym w Radziminie koło Warszawy, w którym uczyła aż do przejścia na emeryturę w 1959 r.

Jadwiga Pinowska-Borońska zmarła 2 czerwca 1980 r. w Warszawie, po długiej i ciężkiej chorobie (rak płuc) i została pochowana na tamtejszym Cmentarzu Powązkowskim.

Autor bardzo serdecznie dziękuje panu prof. dr. hab. Janowi Pinowskiemu z Warszawy za cenne informacje dotyczące Matki, bez których powyższy biogram nigdy by nie powstał.

Jerzy Wyczesany

Jadwiga Pinowska-Borońska z domu Przybyłowska, nauczyciel szkół średnich w Wieliczce, Katowicach, Bochni i Radziminie, urodziła się 16 września 1898 r. w Czarnej Wsi (obecnie Kraków-Zwierzyniec), w rodzinie Jana i Zofii z Riedłów.

Po ukończeniu szkoły powszechnej, uczyła się w Prywatnym Gimnazjum Realnym Żeńskim SS. Urszulanek w Krakowie, gdzie w 1917 r. uzyskała maturę. Następnie, w latach 1917-20 kształciła się w Seminarium Gospodarczym w Snopkowie koło Lwowa, które ukończyła z odznaczeniem i dyplomem nauczyciela szkół gospodarczych. W pierwszej połowie lat dwudziestych studiowała che-



"Chodzę brudny i śmierdzący, ale ... taka praca.
Muszę wejść tam, gdzie są moi pacjenci."

Pieski zawód



Dr W. Czaja z pacjentem, psem rasy chow-chow.

„Od dzieciństwa związany byłem ze zwierzętami i z moim stryjem, który był ich lekarzem. Chodziłem z nim i byłem zadowolony, jak pozwolił mi nieść swoją lekarską torbę” - wspomina dr Wacław Czaja, obecnie właściciel prywatnej lecznicy dla zwierząt.

Po podstawówce, wbrew woli rodziców, wybrał Technikum Weterynarii w Nowym Targu. Potem studiował w Lublinie, tam poznał swoją przyszłą żonę. 21 lat temu razem przyjechali do Brzeska i zaczęli pracować w lecznicy dla zwierząt. Od ponad roku są jej właścicielami.

Doktora cieszy to, że zmienia się podejście ludzi do małych zwierząt. Pamięta, że kiedy zaczął pracować, z psem czy kotem nikt do lekarza nie przyszedł. Teraz takich pacjentów przyjmuje dziesiąt-

ki, z różnymi chorobami. Leczy nosówkę, parwowirozę, schorzenia skóry. Składa małych nieszczęśników po wypadkach, wykonuje również specjalistyczne zabiegi chirurgiczne, operuje jamy brzuszne, robi cesarskie cięcia. „Jeżeli ktoś swoje zwierzę naprawdę lubi, przychodzi i nie pyta o cenę, prosi, żeby ratować jego ulubieńca. Inni pytają ile to kosztuje. Często się zdarza, że leczę zwierzę za darmo, bo nie mam serca skazać go na pewną śmierć”.

Jeżdżąc po wsiach, doktor często widzi jednak wiele okrucieństwa i przemocy. Na przykład małego, wychudzonego kundelka uwiązanego na króciutkim „krowim” łańcuchu. Albo porzucone szczeniaczki konające niemal z głodu. Nie raz i nie dwa ratował psy, które przy-

drutowane do drzewa czekały na śmierć. Nawet teraz jest w lecznicy bokser, który był tak zmasakrowany, że odpornemu na takie widoki lekarzowi ugięły się nogi. Pies przeszedł już dwie operacje i wraca powoli do zdrowia. Niestety, jest niewidomy. „Gdyby chociaż trochę widział, na pewno ktoś by go stąd zabrał. Nie wiem co z nim zrobić. Może będzie musiał tu zostać”. Nie byłby to pierwszy pies, jaki znalazł tu swoje miejsce. Jest tu już jamnik Filip, którego doktor przygarnął osiem lat temu, kiedy ktoś przyprowadził go do uśpienia. Filip noce spędza w domu państwa Czajów, w dzień przychodzi razem z właścicielami do pracy.

Bardzo często ludzie sami pozbywają się swoich psów czy kotów. Po prostu je zabijają. Zdarza się, że ktoś przyprowadza psa do uśpienia i mówi, że jest już niepotrzebny albo zagryzł mu kurę. Doktor prosi wtedy o zgłoszenie się za kilka dni. Są to te dni, w ciągu których złość właścicielowi przechodzi i psa postanawia jednak zatrzymać. „Jeżeli zwierzę jest chore na raka albo bardzo stare, to go uśpię, bo cierpi i ono i jego właściciel”.

Doktor uważa, że wielu ludzi zbyt pochopnie decyduje się na psa. Bo jest taki mały, śliczny, puchaty. A trzeba się zastanowić nad jego wychowaniem, utrzymaniem i nad tym, że trzeba wziąć na siebie odpowiedzialność. Trzeba również uświadomić sobie, że zwierzę czuje i myśli. „Na szczęście uświadamia sobie to teraz więcej ludzi. Widzę to wtedy, kiedy przyprowadzają do mnie chore zwierzęta. Zdają sobie sprawę, że czują one ból, proszą, żeby ulżyć im w cierpieniu”.

Aby pomagać swoim pacjentom doktor musi mieć dobry sprzęt. Jak mówi, teraz nie wystarczy tylko ręka i nóż. Pojawiają się ciągle nowe choroby, które coraz trudniej zdiagnozować. Dlatego ciągle inwestuje, kupuje narzędzia, stara się w swojej pracy stosować nowe techniki i nową wiedzę. Kilka miesięcy temu doktor Czaja uzyskał, jako jeden z dwudziestu w kraju, tytuł „specjalista chirurg”. Ponadto jest rzecznikiem odpowiedzialności zawodowej Małopolskiej Izby Lekarsko-Weterynaryjnej. Rozpatruje sprawy skarg na lekarzy, które kierowane są do niego z sześciu województw.

Syn państwa Czajów jest studentem czwartego roku weterynarii. „To już takie skrzywienie rodzinne” - komentuje doktor. Ale jest bardzo zadowolony. „Miłość do zwierząt to być może cały spadek jaki dostanie po rodzicach”.

Z.S.

Kościół św. Anny na Bocheńcu

Na sporym wzniesieniu Bocheniec, górującym nad południową częścią Jadownik, a stanowiącym północną kończynę karpackiego przedgórzia znajduje się niewielki wprawdzie, lecz masywnie zmurowany kościół, któremu patronuje święta Anna. Po jego wschodniej stronie wyrastają na wysokość kilku metrów dwa odcinki ziemnego wału niegdyśszego grodziska, które według badających go wstępnie archeologów funkcjonowało tu od IX do końca X wieku. Pisał o nim obszernie przed rokiem w „BIM-ie” brzeski archeolog Jerzy Okoński łącząc ową warownię z grupą grodzisk z czasów państwa Wiślan (Zawada Lanckorońska, Zawada na Górze św. Marcina koło Tarnowa, Łapczyca koło Bochni i Demblin w widłach Wisły i Dunajca). Kościół św. Anny stoi na terenie dawnego podgrodzia, które osłaniał zewnętrzny wał obwodowy. Właściwe grodzisko znajdowało się w zachodniej części całego założenia obronnego. Na tym wypadu zakończyć sprawę grodziska, jako że dziś chciałbym zainteresować Czytelników znajdującym się na jego terenie, a niemal zupełnie nieznanym kościółkiem św. Anny.

Jest to obiekt bez wyraźnych cech stylowych, w całości murowany, o pokrytych tynkami ścianach, które w narożach podparto masywnymi uskokowymi szkarpami. Posiada jednoprzestrzenną, kwadratową niemal nawę i nieco węższe, zamknięte trójboczne prezbiterium, do którego po stronie północnej przylega niewielka zakrystia. Wszystkie wnętrza nakrywają płaskie stropy ozdobione polichromią figuralną z 2 połowy XIX wieku. Nad całością wznoszą się dość wysokie dachy siodłowe z barokową wieżyczką na sygnaturkę nad nawą. Zarówno tęcza jak i otwory okienne zamknięte zostały półkoliście. I gdyby nie te przeszklepiające je łuki, kościół ten sprawiał by wrażenie budowli gotyckiej w prowincjonalnym wydaniu.

Z mało urozmaiconą formą architektoniczną kościółka na Bocheńcu idzie w parze skromne wyposażenie wnętrza. Jego zasadniczym elementem jest główny ołtarz z drugiej połowy XVII wieku z obrazem przedstawiającym adorację Krzyża Świętego przez św. Annę Samotrzeć. Oprócz niego są tu jeszcze dwa ołtarze boczne, utrzymane w stylistyce barokowo-klasycystycznej z pierwszej połowy XIX wieku. W jednym z nich znajdują się wizerunki św. Wojciecha i św. Doroty z postacią duchownego fundatora z przełomu XVII i XVIII wieku. Obraz w drugim ołtarzu

przedstawia św. Zofię z córkami. Ufundowany on został w roku 1741 przez Wojciecha i Zofię Petlawiczów. Wyposażenie wnętrza nawy dopełniają barokowo-klasycystyczna ambona i znajdujący się na chórze muzycznym prospekt organowy.

Do dziś jeszcze utrzymuje się przekonanie, iż kościółek św. Anny na Bocheńcu wzniesiony został przed 1594 rokiem jako fundacja G. Lubowieckiego, sędziego krakowskiego. Wydaje się jednak, że ustalenia te trzeba będzie zweryfikować. W świetle pobieżnej tylko kwerendy archiwalnej jaką przeprowadziłem w ostatnim czasie, dzieje jego powstania jawią się zupełnie inaczej niż je przedstawiono kilkadziesiąt lat temu. Otóż

Lubowieckiego. Stało się to jednak nie przed rokiem 1596, jak twierdzi wielu autorów piszących o tym obiekcie, ale pomiędzy 1641 a 1676 rokiem.

Władysław Lubowiecki herbu Kuszaba vel Paprzyca, piszący się z Lubawca, urodził się około 1600 roku. Był synem Jana i kasztelanki sieradzkiej Przerembskiej. Pochodził z tej części rodziny Lubowieckich, która na przełomie XV i XVI wieku przeniosła się w okolice Krakowa z ziemi dobrzyńskiej. Był właścicielem Bilczyc, a ożeniwszy się z Heleną Wieruską dzierżył też Ubrzeż i Wieruszyce. Wiemy, że już w latach 40-tych XVII wieku piastował urząd sędziego ziemskiego krakowskiego. W roku 1651 był rotmistrzem pospolitego ruszenia województwa krakowskiego, a podczas obrony Krakowa przed Szwedami dowodził strażą placową na krakowskim rynku. Dwa lata później występował jako wice-marszałek Trybunału Koronnego i posel na sejm. W tym też zapewne czasie dzierżył królewskie Jadowniki i sąsiadującą z nimi wieś Maszkienice. Zmarł w 1676 roku. Był zatem Lubowiecki człowiekiem majątnym i stać go było na ufundowanie kościółka św. Anny.

Zwróciliśmy już uwagę na to, że kościółek na Bocheńcu wyglądem swym przypomina prowincjonalne świątynie czasów średniowiecza, głównie za sprawą podpierających jego

ściany masywnych szkarp. Ale „gotyckie” jest też jego prezbiterium o trójściennym zamknięciu i cała bryła. Jest to zapewne rezultat wpływu tendencji do nawiązywania przez wielu budowniczych działających w pierwszej połowie XVII wieku do średniowiecznej tradycji, wyraźnych przede wszystkim w budowlach sakralnych. Nie wykluczone też, że oszkarpowanie ścian nastąpiło o wiele później, podczas gruntownego remontu obiektu, przeprowadzonego w 1852 roku za sprawą ówczesnego proboszcza jadownickiego księdza F. J. Borkowskiego. Sprawę tę można jednak wyjaśnić tylko poprzez badania architektoniczne obiektu oraz sondażowe badania archeologiczne jego wnętrza i najbliższego otoczenia.

dr Andrzej B. Krupiński



fot. A. B. Krupiński

ze sporządzonego pomiędzy 1636 a 1641 rokiem dokumentu wynika, że zanim kościółek nasz powstał, w miejscu na którym stoi w drugiej połowie XVI wieku niejaki Florian Niedźwiedz wznosił drewnianą kaplicę. I to do niej właśnie odnosił się protokół powizytacyjny z 1596 roku. Ta jednak „za niedbalstwem zgniła y obaliła się”. W związku z czym proboszcz jadownicki, ksiądz Szymon Adamides „zelo ed pietate divini cultus” czyli mając na uwadze dobro miejsca kultu „porządną capelle potym postawił na tym mieyszczu”.

O księdzu Szymonie Adamidesie (wł. Adamiaku) wiemy tylko tyle, że był proboszczem w Jadownikach w latach 1632-1646. Ale to nie on postawił na Bocheńcu kościół murowany. Jak bowiem dowiadujemy się z protokołu powizytacyjnego, sporządzonego w 1678 roku powstał on za sprawą Władysława

„Człowiek jest tyle wart ile czyni dla innych”

Dar życia

W ciągu roku w Polsce konieczne jest dokonanie około miliona transfuzji. Na krew i osocze czekają codziennie tysiące chorych. Tak krew jak i osocze może oddać każdy człowiek w wieku od 18 do 60 lat, cieszący się dobrym stanem zdrowia. Warunek ten jest rygorystycznie przestrzegany i ma na celu zarówno ochronę życia dawcy, jak i zapewnienie dostarczenia choremu człowiekowi pełnowartościowego preparatu. Dlatego każdy krwiodawca poddawany jest szczegółowym badaniom lekarskim i laboratoryjnym. Dawcami nie mogą być chorzy na gruźlicę, kiłę, choroby krwi, serca oraz choroby nowotworowe, a także alkoholicy.

Pobieranie krwi może odbywać się metodą konwencjonalną - co 8 tygodni w ilości 450 ml i metodą plazmoferezy - nie więcej niż 15 litrów w ciągu roku. Plazmofereza jest to wybiórcze pobieranie części krwi - osocza, krwinek płytkowych lub białych, ze zwrotną transfuzją krwinek czerwonych. Zabiegi pobierania krwi są całkowicie bezpieczne. Wykonywane są wyłącznie sprzętem jednorazowego użytku, co uniemożliwia zakażeniem AIDS lub innymi chorobami.

W Polsce krew prawie w 100 % oddają honorowi dawcy. Jedyne sporadycznie osoby posiadające rzadkie grupy oddają ją płatnie. Honorowy dawca powinien dbać o swój stan zdrowia, oddawać przynajmniej raz w roku krew, być rzecznikiem idei czerwono krzyżskiej. Przysługują mu: płatne, usprawiedliwione zwolnienie z pracy w dniu oddania krwi, świadczenia zakładów opieki zdrowotnej i aptek poza kolejnością oraz możliwość otrzymania odznaczeń i wyróżnień PCK oraz, po spełnieniu określonych wymagań, odznaczeń państwowych. Honorowi dawcy zrzeszają się w klubach HDK, które oprócz organizowania indywidualnego i zbiorowego oddawania krwi inicjują doraźne akcje w nagłych przypadkach.

W Brzesku, najstarszym klubem HDK jest istniejący 24 lata, działający przy Zarządzie Rejonowym PCK. Powstał 22 listopada 1973 r. przy Punkcie Krwiodawstwa, a następnie przemianowano go na klub przy Zarządzie Miejskim PCK. Skupiali się w nim honorowi dawcy z małych zakładów pracy, a także rolnicy z okolicznych wsi. W pierwszym okresie działalności patronat nad klubem sprawował punkt krwiodawstwa a przewodniczyła mu mgr Romana Hawrysz. Kolejnym prezesem klubu został Stefan Duśko.

W początkowym okresie klub liczył 120 członków, którzy regularnie oddawali krew. Klub organizował okolicznościowe spotka-

nia, przygotowywano również tematyczne wystawy propagujące ideę honorowego krwiodawstwa. Liczba członków z roku na rok wzrastała. Kolejnym prezesem klubu wybrany został zasłużony honorowy dawca krwi - Zbigniew Wójcik.

Z inicjatywy działaczy czerwono krzyżskich i honorowych krwiodawców w 1981 r. powstała Rada Honorowego Krwiodawstwa. Zadaniem jej było koordynowanie wspólnych działań mających na celu rozwój ruchu honorowego krwiodawstwa, a także troska o sprawy bytowe dawców. Po dziesięcioletniej działalności klub liczył 280 osób. W tej grupie aż 72 wyróżnionych zostało odznaką „Zasłużony Honorowy Dawca Krwi”. Do najbardziej wyróżniających się i aktywnie działających krwiodawców należeli: Ryszard i Jerzy Bolechała, Stefan Duśko, Zofia Frelek, Romuald Kwaśniak, Jan Nabielec, Jan Przeklasa, Zdzisław Roszek, Franciszek Surzelec, Zdzisław Wądek, Zbigniew Wójcik, Roman Żeglicki.

Z okazji 25-lecia honorowego krwiodawstwa KHDK przy Zarządzie Miejskim PCK wyróżniony został medalem 25-lecia honorowego krwiodawstwa. Na zakończenie warto wspomnieć o zasłużonym honorowym dawcy krwi, wieloletnim prezesie klubu Zbigniewie Wójciku, który oddał ponad 30 litrów krwi i został wyróżniony przez Radę Państwa Złotym Krzyżem Zasługi i medalem „Zasłużony dla Zdrowia Narodu”, o zasłużonym dawcy - Janie Przeklasie, który oddał ponad 25 litrów krwi, o Ryszardzie Bolechale, oraz o wielu innych, którzy wcieli w życie hasło „dar krwi darem serca”.

W Brzesku działają także kluby HDK przy Zespole Szkół Mechaniczno-Elektrycznych oraz przy Browarze Okocim. Ogółem z terenów byłego powiatu brzeskiego, honorowo oddaje krew 360 osób. Do końca października oddali oni 375,5 l. krwi. W porównaniu z rokiem ubiegłym jest to mniej o ponad 40 l. „Krwiodawców jest coraz mniej” - powiedział Zbigniew Wójcik, przewodni-

czący Rejonowej Rady HDK, długoletni prezes klubu i skarbnik Zarządu Rejonowego PCK w Brzesku. „Sytuacja ta spowodowana jest odebraniem krwiodawcom, w ciągu kilku ostatnich lat, wielu przywilejów. Do tego przylacza się obawa przed AIDS, bezrobocie i trudne warunki ekonomiczne oraz to, że prywatne zakłady nie płacą za wolny dzień od pracy przysługujący po oddaniu krwi. Moim zdaniem zawyżone są pułapy, przekroczenie których daje uprawnienia do różnego rodzaju ulg i świadczeń. Dopiero po oddaniu 6-iu l. krwi można otrzymywać bezpłatne recepty na leki podstawowe. Z darmowych przejazdów czerwonymi autobusami mogą korzystać osoby, które oddały aż 18 l. Wcześniej, ktoś, kto posiadał odznaczenie „Zasłużony dla Zdrowia Narodu” otrzymywał 25% dodatek do emerytury. Była to naprawdę bardzo duża motywacja”.

Działacze PCK organizują w szkołach i zakładach pracy spotkania, pokazują filmy, odczytują prelekcje. Wszystko po to, aby zainteresować i zachęcić ludzi do oddawania krwi. „Młodzież chętnie podejmuje takie próby. Ostatnio jednak zdarzyła się rzecz karygodna. Grupa chłopców z ZSME poszła do punktu krwiodawstwa i okazało się, że nie było tam odpowiednich woreczków. Wielka



Oficjalni goście na spotkaniu z krwiodawcami.

szkoda, że musieli odejść z niczym, bo nie wiadomo czy jeszcze kiedyś się tam wybiorą” - powiedział prezes Wójcik.

26 listopada, w „Zajeździe Okocim” odbyło się doroczne spotkanie, na które zapraszani są wszyscy krwiodawcy. Wielu z nich uhonorowanych zostało odznaczeniami, pucharami i upominkami. W czasie spotkania podkreślali, że prawdziwi dawcy nie zwracają uwagi na przywileje i odznaki, z satysfakcją ratują ludzkie życie, które jest darem bezcennym.

Korzystając z okazji Rejonowa Rada HDK pragnie podziękować sponsorom i wszystkim ludziom dobrej woli, którzy pomogli w zorganizowaniu tego przemiłego spotkania.

Z.S.

Niektórzy nauczyciele na początku podchodzili do niej z dystansem. Byli zdziwieni a nawet lekko zaszokowani. No bo jak można postawić na biurku kosz na śmieci, czy przywleć jakieś inne rupiecie i kazać dzieciom to narysować. Również i dzieci podchodziły do jej lekcji nieufnie. Śmiały się, nie wiedziały jak mają zareagować, po prostu tego nie rozumiały. Teraz wszyscy są naprawdę zadowoleni. Koleżanki pomagają jej w organizowaniu wystaw, a dzieci wprost za nią szaleją. Nie mogą się doczekać kiedy będzie lekcja plastyki.

Balkowy świat Kolorów

Joasia Maderska, po ukończeniu wychowania plastycznego w Wyższej Szkole Pedagogicznej w Krakowie, w ubiegłym roku podjęła pracę w szkole w Mokrzkach. Jej spojrzenie na przedmiot, którego uczy wyrwa się spod szablonu. Dla niej, a ma nadzieję, że także dla jej uczniów, najistotniejszy jest akt twórczy, który powinien być przygodą i pomysłem na życie. „Jeżeli dzieci nie bawią się, nie przeżywają tego co robią, to traci to wówczas sens” - mówi Joasia. „Moim zadaniem jest wzbogacać wnętrze małego człowieka, nauczyć go inaczej patrzeć na rzeczywistość. Nawet w kałuży nauczyć go szukać wartości plastycznych, niekoniecznie w powszechnym odczuciu estetycznych”.

Joanna dość poważnie podjęła postulat wychowania przez sztukę. Organizuje wystawki reprodukcji. Dzieci chodzą po szkole i czy chcą czy nie, wpada im to w oko. Wyjeżdża na wycieczki do Krakowa, bo jak twierdzi, obcowanie z oryginalnym dziełem sztuki jest dla dzieci dużym przeżyciem. Stara się, aby jej lekcje współgrały z innymi przedmiotami. Sięga po teksty literackie, inspirowane dziełami historii i religii. Prowadzi kółko plastyczne. „Dzieci dziękują za radość, którą daję im na lekcjach. Mogą się wyszaleć, wyładować emocjonalnie i artystycznie. Ja sama dużo się od nich uczę. Każda lekcja jest nowym doświadczeniem. Uczniowie swoim myśleniem, tym



Lekcja plastyki w kl. 8. "Kilka niepotrzebnych krzesel"

co przekazują na papierze, budzą we mnie wspaniałe pomysły” - mówi Joasia.

Realizując program plastyki sięga po tematy, które są najbliższe - wiejskie chaty, pozostawiony w polu pług, przydrożne kapliczki. I zawsze zostawia dzieciom odrobinę czasu na zastanowienie się nad przemijaniem czasu. Ale czerpie także z awangardowej sztuki współczesnej, prowokuje. „Pokazując dzieciom prace twórców awangardowych, chcę zmienić ich spojrzenie i postrzeganie, nauczyć tolerancji dla sztuki współczesnej. Chcę, żeby mieli świadomość, że za obrazem kryje się człowiek, z całym swoim światem i sposobem przeżywania”.

W ubiegłym roku szkolnym Joasia przeprowadziła w ósmej klasie cykl lekcji pod

hasłem „Kilka niepotrzebnych krzesel”. Uczniowie jeszcze długo potem zastanawiali się, czy sztuka może istnieć poza estetyką, a krzesłom próbowali nadać charakter pozaużytkowy i pozaestetyczny. „Pomysły takich niekonwencjonalnych lekcji pojawiają się spontanicznie, nawet wtedy, gdy przechodzę koło śmietnika. Widzę złamaną miotłę, potargane gazety i już wiem co zrobię jutro z moimi dziełami”.

Joasia chciałaby nauczyć dzieci wrażliwości na sztukę. A sztuka to także muzyka, literatura, kino, teatr. „Jeżeli ich tego nauczę, zmieniają się, zaczęną inaczej traktować ludzi”. Uczniowie Joasi przynoszą prace, które zrobili w domu, więc ta działalność artystyczna istnieje również poza szkołą. „Bardzo się z tego cieszę i mam nadzieję, że również inne wartości, które im wpajam, zabierają ze sobą”.

„Słowo artystka do mnie nie pasuje, robię to, co lubię” - powiedziała Joasia. Jednak jej twórczy dorobek jest bardzo znaczny. Rysuje, maluje, ale największą jej miłością jest fotografia. „Nie jest to bezmyślne pstrykanie. W tym co zatrzymuję w kadrze jest metafora sytuacji, które przeżywam. Wyrażam w nich samą siebie”. Na jej fotografiach jest ziemia, woda, drzewo, niebo, kamień. Jest także człowiek. Nie w wyszukanych pozach, ale zajęty swoją codzienną pracą, znajdujący się w najzwyklejszych sytuacjach. Pasją Joasi jest utrwalanie zdarzeń i widoków, które odchodzą w przeszłość, na przykład wypiekanie chleba czy koszenie zboża.

Niezwykle ukochanym i inspirującym dla niej miejscem jest rodzinna wioska - Maszkienice. „Tu uświadamiam sobie, że mam swobodę. W pięknych plenerach mogę podumać o ważnych sprawach. Towarzyszy mi cisza, zapach trawy, ostatni promień słońca. Odnajduję tu cudowne, ukryte, dzikie piękno. Odkrywam swoje związki z przyrodą”.

Wychodząc z domu z aparatem, nigdy nie wie co będzie fotografować. Tematy narzucają się same. Ze szczególnym upodobaniem przedstawia nietrwałość i ulotność rzeczy. Temat ten, z jednej strony ją przeraża, z drugiej fascynuje. Jest niemal zrozpaczona, kiedy znajdzie muszlę spaloną podczas wypalania traw, jednak równocześnie zachwyca się jej fakturą, chropowatością i kolorem. Na wiele, wiele sposobów przedstawia tę muszlę na płótnie, papierze, fotografii. „Rysuję z natury, ale później nadaję jej swój rys, przetwarzam ją tak, że ostatecznie ma więcej ze mnie niż z siebie”.

Zdarza się, że nie rysuje nic całymi miesiącami, aż nagle, powodowana jakimś wewnętrznym przeżyciem, nawet do końca nie uświadomionym, siedzi po nocach i pracuje zachłannie, jakby chciała nadrobić stracony czas.

Inny z tematów, który Joasia zgłębia i opracowuje artystycznie to trzy materie - niebo, woda i ziemia. Ich związek od strony formalnej. „Szukam wspólnych pomiędzy nimi





elementów. Te trzy materie sprowadzić można do linii prostej, płaszczyzny, jak i do form agresywnych”.

Halina Cader, w pracowni której Joasia uzyskała dyplom krakowskiej WSP, tak oceniła jej dokonania artystyczne: „Zastanawiającym jest jakim tropem rozwinie się twórczość Joanny Maderskiej, gdyż jest złożona z wielu warstw znaczeniowych i formalnych. Czy będzie to trop ekologiczny, refleksyjny czy dokumentalny, malarski, fotograficzny czy form przestrzennych?... Jakkolwiek będzie, autentyczność postawy twórczej pozwala oczekiwać z zainteresowaniem następnych prac tej debiutującej artystki”.

Zofia Sitarz

KRONIKA STRAŻACKA

Komenda Rejonowa Straży Pożarnej informuje, że w czwartym kwartale br. na terenie rejonu brzeskiego odnotowano 11 pożarów, 20 innych miejscowych zagrożeń, w tym aż 11 wypadków drogowych. W ich wyniku śmierć poniosła jedna osoba, a 13 doznało obrażeń ciała.

13 października dwa zastępy JRG oraz trzy zastępy OSP brały udział w gaszeniu pożaru budynku mieszkalnego w Dębnie. Prawdopodobną przyczyną powstania pożaru było samozapalenie się wilgotnego siana złożonego na strychu budynku.

16 października w Strzelcach Małych cysterna samochodowa przewożąca ropę naftową, na łuku jezdni zjechała z drogi i wpadła do rowu. Przewrócona cysterna uległa rozszczelnieniu, co spowodowało wyciek około 1000 litrów ropy. Przy usuwaniu skutków wypadku brały udział dwa zastępy JRG oraz jeden zastęp OSP.

28 października w Zawadzie Lanckorońskiej samochód ciężarowy jelcz zderzył się z mikrobusem nysa. W wyniku wypadku rany odniosło dziewięć osób. Skutki wypadku usuwały dwa zastępy JRG i zastęp OSP.

21 listopada dwa zastępy JRG brały udział w gaszeniu piwnicy w budynku mieszkalnym w Brzesku. Pożar powstał w wyniku niewłaściwej obsługi pieca węglowego C.O.

23 listopada dwa zastępy JRG oraz zastęp OSP brały udział w gaszeniu pożaru kotłowni w budynku mieszkalnym w Okocimiu. Pożar powstał w wyniku niewłaściwej obsługi pieca węglowego C.O.

W związku z trwającym sezonem grzewczym Komenda Rejonowa Państwowej Straży Pożarnej w Brzesku zwraca się z prośbą o zachowanie szczególnej ostrożności przy ogrzewaniu mieszkań.

KR PSP w Brzesku

Polimerc®

Spółka z o.o.

O F E R U J E :

- **KOMPLEKSOWE NAPRAWY SAMOCHODÓW CIĘŻAROWYCH I DOSTAWCZYCH MERCEDES I INNYCH MAREK:**
 - blacharstwo
 - lakiernictwo
 - mechanika
- **ZABUDOWA NADWOZI SPECJALISTYCZNYCH:**
 - izoterma, chłodnia, furgon
 - ze specjalistycznym wyposażeniem do przewozu artykułów spożywczych i przemysłowych
- **MONTAŻ I SERWIS WIND ZAŁADOWCZYCH (PLATFORM)**
- **AUTORYZOWANY SERWIS NACZEP I PRZYCZEP FIRMY KÖGEL**
- **SPRZEDAŻ I SERWIS CIĄGNIKÓW URSUS** wszystkich typów **po cenach fabrycznych**

Zapraszamy

32-410 DOBCZYCE
ul. Obwodowa 6

tel. centr. (12) 271 18 00, 271 13 42, 271 12 45
fax: (12) 271 18 02

Z najdawniejszych dziejów

Uszwi

cz. III

W poprzednich częściach prezentacji odkryć archeologicznych na terenie Uszwi zostały przedstawione materiały pochodzące z najdawniejszego horyzontu dziejów obecnej wsi. Czasy młodszej epoki kamienia, a zwłaszcza początek neolitu między 4500 a 3500 lat p.n.e. były okresem szczególnie intensywnego zasiedlenia tych malowniczych terenów. Ten odległy w czasie rozwój osadnictwa miał niestety swój kres. Opuszczone przez najdawniejszych rolników i hodowców domostwa i wsie pokryła powstająca warstwa próchnicy, rozpadły się drewniane i kościane narzędzia. Teraz, po kilku tysiącach lat, w miejscach gdzie kiedyś tętniło życie przybyszów zza Karpat znajdujemy rozmaite ślady ich działalności. Są to skorupy glinianych naczyń, krzemienne narzędzia lub wyorywane skupiska czarnej, zglinionej spalenizny i grudki przepalanej gliny z wylepiania klepek domostw lub uszczelniania ich ścian. Intensywne, trwające kilkadziesiąt lat zasiedlenie tego terenu przez przebywające w znacznej części z południa, z terenów obecnej Słowacji, grupy osadników kultury ceramiki wstęgowej rytej, później kręgu lendzielsko-pogarskiego, a na koniec przybyłe z dalekiej północy gromady lepzące puchary z lejkowatą rozchyloną szyjką - doprowadziło do degradacji i znaczącego wyeksploatowania zasobów środowiska. Prymitywizm pierwotnego rolnictwa nie wykorzystującego praktycznie nawożenia regenerującego glebę doprowadził na tym terenie do niszczącego wyeksploatowania zasobów środowiska naturalnego, a w konsekwencji - zasadniczego kryzysu osadniczego w stuleciach następujących po zakończeniu etapu osadnictwa neolitycznego.

Najlepszą ilustracją kryzysu osadnictwa jest brak z terenu obecnej wsi Uszew jakichkolwiek znalezisk z końcowej fazy neolitu, całej epoki brązu (1800 - 700 lat p.n.e.) oraz niemałej części epoki żelaza (rozpoczyna się po tej ostatniej dacie). Niewątpliwie w tym długim czasie nastąpił na terenie pogórza renesans lasu. Nie bez znaczenia jest też okoliczność, iż znaczną rolę w gospodarce, zwłaszcza czasów około przełomu neolitu i epoki brązu oraz w początkach tej ostatniej

epoki, odgrywało pasterstwo. Bez wątpienia lepsze warunki do wypasania stad istniały na terenie rozległej, płaskiej i zajętej przez kompleksy łąk doliny Dunajca w Kotlinie Zakliczyńskiej, niż zalesionych wzgórzach na południe od Brzeska w paśmie pogórza. Tam też, na teren obecnych Janowic, Wróblowic, Faściszowej i

Kolejna osada została odkryta na stanowisku 22. Obok licznych skorup naczyń z epoki neolitu i bliżej nieokreślonych prehistorycznych znaleziono zostały na powierzchni około hektara 3 brzozy garnków ręcznie lepionych z gliny z domieszką tłuczni mineralnego i 14 fragmentów ścianek rozmaitych naczyń. Wśród innych znaleziono też najbardziej charakterystyczne dla okresu późnorzymskiego grube skorupy naczyń zasobowych: posiadające charakterystyczne ceglaste powierzchnie i wykonane z gliny z domieszką tłuczonych kamieni i żwiru. Te wielkie naczynia były w górnych częściach obtaczane, a ich ścianki często zdobiono ornamentem linii rytch lub poziomych. Te szerokokołnierowe naczynia zasobowe (Krausengefässe) wykorzystywano m.in. do przechowywania ziarna. Naczynia te zaczęto lepić na na-



*Naczynia zasobowe nad brzegami Morza Śródziemnego (Tipaza w Algierii).
W identycznych trzymano zboże w okolicach Brzeska w III - IV w. n.e.*

Lusławic przeniosło się centrum osadnictwa, tam osiedlały się kolejno napływające wzdłuż Popradu i Dunajca grupy osadników z południa.

Na terenie obecnej Uszwi osadnictwo pojawiło się ponownie dopiero w okresie wpływów rzymskich, obejmującego cztery pierwsze stulecia nowej ery. Skorupy naczyń znalezione w Uszwi pozwalają sprecyzować datowanie na późną fazę okresu, przypadającą na III - IV wiek. Z tego czasu pochodzą pozostałości 3 zinwentaryzowanych osad oraz stwierdzony na jednym stanowisku ślad osadnictwa. Pierwszą osadę odkryliśmy na stanowisku 8, gdzie na powierzchni kilkunastu arów znalezione zostały fragmenty charakterystycznych grubościennych naczyń zasobowych.

szych ziemiach pod wpływem cywilizacji antycznej, gdzie ich odpowiednikiem są wielkie naczynia zwane dolium. Na ostatniej z osad zlokalizowanych na terenie Uszwi, oznaczonej obecnie jako stanowisko 23, znalezione zostały 4 fragmenty ceramiki z okresu późnorzymskiego. Wykaz dotychczasowych odkryć wyczerpuje ślad osadnictwa ze stanowiska 20. Znalezione tam 3 fragmenty naczyń zasobowych.

Odkrycia na terenie Uszwi pozostają w związku z procesami osadniczymi, jakie w późnym okresie rzymskim rozegrały się na rozległych terenach południowo-wschodniej Polski. Nastąpił wówczas bardzo intensywny rozwój osadnictwa, zasiedlone zostały tereny pozbawione osadnictwa we wcześniejszych stule-



ciach. Prawobrzeże dolnego biegu Raby i krawędź pogórza na odcinku od tej rzeki po Białą Dunajcowa stanowiły rejony szczególnej koncentracji osadnictwa. W

znajdowały się wioski, a w dalszej odległości - pola mieszkańców grodu, łąki na których wypasali stada hodowanych zwierząt. Po wykluczeniu z wykazu sta-

mieszkańcy Uszwi. Oczywiście miejsc takich było na pewno więcej; przed wiekami tak samo jak teraz zasiedlona była przede wszystkim krawędź terasy nadza-

lewowej nad Uszwicą. Obecne domy w tej strefie stoją na miejscu starszych. Wielokrotne przebudowy zniszczyły przez wieki znaczną część pozostałości najstarszego osadnictwa. Znaczna część tego terenu jest też niedostępna do badań powierzchniowych (ogródki, w części łąki). Wszystko to są naturalne ograniczenia możliwości archeologicznego rozpoznania czasów już w pełni historycznych, o których pisała wcześniej Anetta Stachoń („BIM”, nr 9(37), 1995, s. 18).

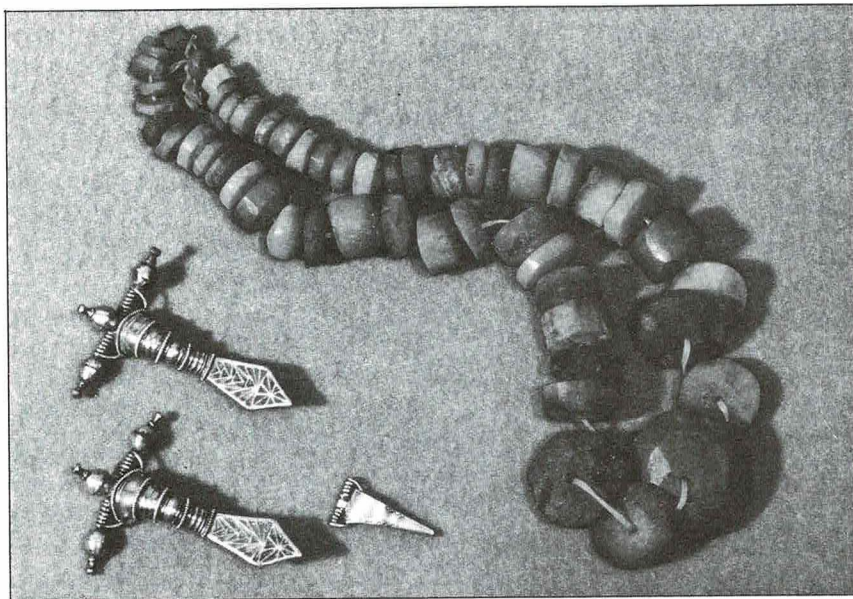
Problematykę archeologii terenu wsi wyczerpuje na dziś informacja, iż na stanowiskach 12 i 22 zlokalizowane zostały osady, z powierzchni których zebrane zostały skorupy ręcznie lepionych naczyń o niemożliwej do określenia chronologii. Brak bardziej charakterystycznych cech skorup nie pozwala na razie na sprecyzowanie ich datowania. W tej sytuacji osady te funkcjonują w opracowaniach i dokumentacji badań powierzchniowych jako „prahistoryczne”. Uzyskanie z powierzchni tych stanowisk liczniejszych materiałów, które pozwolą

tych też miejscach współcześnie odkrywane są bardzo liczne, setkami mierzone, stanowiska archeologiczne. Jednym z mniejszych ośrodków koncentracji pozostałości osadnictwa są łągodne wzniesienia w dolinie Leksandrówki, na terenie obecnej miejscowości Kobyle. Najpewniej i odkrycia na lewobrzeżu Uszwy wiążą się z działalnością osadników, którzy nieco głębiej wniknęli w tym rejonie w pogórze. Nie ulega jednak wątpliwości, iż osadnictwo w tym rejonie było już zdecydowanie rzadsze niż na samej krawędzi Karpat. Szczególnie liczne pozostałości zostały odkryte na terenie południowej części Jadownik i południowo-wschodniej Jasienia.

Czas mijal i pozostałości także tego osadnictwa, które wiązać można z ludem kultury archeologicznej zwanej najpewniej przeworską, spowiła ziemia. Co najmniej przez 500 lat tereny Uszwy znów były niezasiedlone. Dopiero w IX - X w. nastąpiła ponowna penetracja osadników, tym razem nareszcie naszych słowiańskich przodków. Pozostałością osadnictwa okresu wczesnego średniowiecza jest w granicach Uszwy zaledwie kilka skorup charakterystycznych, cienkościennych garnków obtaczanych na kole garncarskim. Pojedyncze skorupy znalezione zostały na stanowisku 6, 8 oraz 12. Charakterystyczne jest położenie stanowisk, na których znaleziono wczesnośredniowieczne skorupy. Wszystkie leżą we wschodniej części wsi, wiążąc się jednoznacznie z ożywioną eksploatacją gospodarczą terenów wokół najważniejszego ośrodka ówczesnego osadnictwa w okolicach Brzeska, jakim bez wątpienia był gród na Bocheńcu w Jadownikach. Na kulminacji wzgórza poza wałami grodu

nowisk archeologicznych domniemanego grodu, który A. Żaki próbował zlokalizować na lewobrzeżu Uszwy, (dokładniej o tym w pierwszej części tego artykułu, we wrześniowym „BIM-ie”) widać wyraźnie, iż osadnictwo okresu plemiennego we wczesnym średniowieczu było słabo rozwinięte, posiadało charakter peryferyjny względem centrum na Bocheńcu.

Sytuacja ulega zasadniczej zmianie w XIII - XIV wieku, w okresie rozwiniętego i późnego średniowiecza. Na ten czas, do którego zasób źródeł uzupełniają już



Paciorki bursztynowe oraz srebrne zapinki z połowy V w.

pierwsze wzmianki dokumentów pisanych, odnieść należy liczne znaleziska. Bogatsza w znaleziska skorup średniowiecznych naczyń osada została zinventaryzowana na stanowisku 7, zaś nieliczne skorupy - na stanowiskach 3-5, 16-18, 21, 24-26. Skorupy te wyznaczają miejsca, gdzie przed wiekami żyli pierwsi

to datowanie sprecyzować, jak również dokończenie badań powierzchniowych (do zbadania został niewielki fragment powierzchni miejscowości na obszarze 106-62) - to najpilniejsze zadania w celu poznania najdawniejszych dziejów Uszwy.

Jerzy Okoński

Urodziłem się w Krakowie 15 października 1930 roku, przy ulicy Krupniczej, ale od roku następnego mieszkalem w Okocimiu, czego oczywiście nie pamiętam, bo już w 1933 lub 1934 roku przenieśliśmy się do Brzeska, najpierw na ulicę Kościuszki, a potem na Brzezowiecką 7, gdzie rośłem wraz z Janiną Klimek-Piechowicz i jej bratem Marianem. Następnie zamieszkaliśmy u państwa Gdowskich, na Rynku Siennym (obecnie Plac Kazimierza Wielkiego), w drewnianym domu, dziś już nie istniejącym, którego właściciel miał warsztat stolarski. Mieszkając tam żyłem życiem Rynku Siennego, podówczas znacznie większego niż teraz. Na środku placu znajdował się stojący do dziś budynek Łaźni Miejskiej, a po drugiej stronie drogi studnia. Raz w tygodniu odbywały się jarmarki i wówczas Rynek Sienny zapelniał się furmankami. Był on całkowicie zapelniony różnymi straganami, tak więc już wtedy nazwa Rynek Sienny była raczej historyczna. Mnie oczywiście najbardziej interesowały stoiska z różnymi ludowymi zabawkami.

Około roku 1937 przeprowadziliśmy się znów na Brzezowiecką 15, gdzie moim kolegą był syn właściciela kamienicy, zmarły w 1941 roku, Tadeusz Mleczko.

Moja Matka, Jadwiga Pinowska [zob. biogram w niniejszym nr.], uczyła w gimnazjum fizyki i robót ręcznych. Gimnazjum mieściło się przy ul. Kościuszki, niedaleko „Sokoła”, w budynku gdzie obecnie jest szpital chorób płucnych. Lubiłem chodzić tam z Matką, pomagać jej rozkładać palniki spirytusowe na stołach uczniów, oglądać modele maszyn i odbarwione chlorem rośliny. Zawsze też Matka brała mnie na wycieczki szkolne: do Mościc, gdzie pokazywano nam skroplone, ciekłe powietrze, do elektrowni w browarze Okocim. Pamiętam też wycieczkę do budującej się wówczas zapory w Rożnowie. Szkoła miała samochód, na czas roku szkolnego rozłożony na części, a na lato składany przez uczniów. Matka zawsze latem prowadziła obozy harcerskie. Pamiętam taki obóz w Nowym Sączu, chyba w 1936 r., kiedy Poprad wylał, i musieliśmy z namiotów uciekać do szkoły. Z tego obozu pamiętam też chmary motyli bielinków wędrujące w górę doliny Popradu. Bardzo często na niedziele jeździliśmy bryczką do Okocimia, do dyrektora Szkoły Powszechnej, Pawła Chmio-

ły. Z mieszkania państwa Chmiółów przyglądałem się właścicielowi browaru, Antoniemu Goetzowi-Okocimskiemu, przyjeżdżającemu bryczką do kościoła. Był zawsze w cylindrze. Pamiętam też wycieczki

byłem jednakiem, ich było sześcioro, a do tego mieszkali w pięknym domu mieszczącym się wówczas w dużym parku. Najpierw przyjaźniłem się z Hanią Zaufal, obecnie profesorką Łużną, a potem z Bogusławem

Zaufalem, później znanym architektem, teraz już nie żyjącym i jego młodszym bratem, Kazimierzem. Nasza dziecina przyjaźń przetrwała aż do dnia dzisiejszego. Ich ojciec był nauczycielem gimnastyki w brzeskim gimnazjum.

• Samo miasto było wtedy niewielkie. Pola dochodziły prawie do Rynku Siennego. W połowie lat trzydziestych między ulicą Brzezowiecką a Lasami Słotwińskimi były piaszczyste pola, najczęściej obsiane łubinem. Cmentarze: żydowski i wojskowy były poza miastem. Cmentarz wojskowy był wówczas bardzo zadbany,

a nie taki jaki zastałem przed piętnastu laty: groby zniszczone, epitafia nieczytelne.

Podstawowym środkiem komunikacji były konne dorożki. Dorożką jechało się na dworzec kolejowy, dorożką przyjeżdżał lekarz, na koszt pacjenta oczywiście. Około połowy ludności miasta stanowili wyznawcy religii mojżeszowej, Żydzi. Zawsze rano ulicą koło przedszkola spacerował rabin w białych skarpetkach w towarzystwie dwóch młodych Żydków z pejsami. Starzy Żydzi w lisich czapkach nadawali ton ulicom. Pogrzeby żydowskie gromadziły czasem tysiące Żydów, i pamiętam (a może wiem z opowiadań), że policja pilnowała studni, by w czasie pogrzebu nie używali wody do mycia rąk.

Nadszedł rok 1939. Lato spędzałem wraz z Bogusiem i Kazikiem Zaufalami w Poroninie. Wróciliśmy do Brzeska tuż przed wybuchem wojny. Z Katowic przyjechała ciotka, siostra Matki, i namówiła ją do ucieczki. Dwoma dorożkami pojechaliśmy przez Szczurową za Wisłę. Front dopadł nas gdzieś w Miechowskim. Po powrocie do Brzeska mówiono, że Niemcy palą synagogę. Po kilku dniach pojechaliśmy przygodnym autem do Bochni,

tam trzy dni staliśmy na stacji w pociągu z polskimi jeńcami, który jechać miał do Krakowa. W końcu Matka wynajęła furmankę i końmi pojechaliśmy do Krakowa, do rodziny. Tam zacząłem chodzić do trzeciej klasy. Do Brzeska wróciliśmy chyba w styczniu 1940 roku, była wtedy sroga zima. Dokarmiałem, jak zawsze, sikorki na gan- ku kamienicy Mleczków, a rodzina przeja-

Miasto

mojej młodości

poza Brzesko, chyba chevroletem Goetza. W nieistniejącym już parku „Sokoła”, za obecnym kinem, w święto 3 Maja odbywały się uroczystości. Będąc przedszkolakiem tańczyłem raz na nich w dwie pary krakowiaka. Przedszkole, do którego chodziłem przy Rynku Siennym, chyba istnieje jeszcze do dzisiaj. Około roku 1938 odbyła się uroczystość poświęcenia karabinu maszynowego, podarowanego Wojsku Polskiemu przez A. Goetza-Okocimskiego.

Przed wojną wielu uczniów gimnazjum pochodziło z bogatej wsi Szczurowa. Urzą-



J. Pinowski w Zakopanem. II poł. lat trzydziestych.

dzali oni bardzo huczne kuligi do swojej wsi. Często na długie miesiące przyjeżdżała do nas moja Babcia, Zofia Przybyłowska, i wówczas nasze mieszkanie w domu państwa Mleczków pełne było młodzieży, bo Babcia udzielała lekcji języka francuskiego.

Poza państwem Chmiółami bliskie stosunki utrzymywaliśmy z rodziną Zaufali. Ja



dała zapasy sprzed wojny, w tym 10 kg ryżu. W maju 1940 roku na stałe wyjechaliśmy z Brzeska do Skawiny.

Wybuch wojny zastał w Brzesku cyrk Jozefiego. Osły i inne egzotyczne zwierzęta pasły się na podmokłej łące, tam, gdzie obecnie jest dworzec PKS, a nocami ryczały lwy.

Odkąd sięgam pamięcią zawsze interesowałem się przyrodą, zwłaszcza ptakami. Jeszcze w wieku przedszkolnym miałem już małą biblioteczkę przyrodniczą, w tym nawet podręcznik zoologii Domaniewskiego do I klasy gimnazjum. Skrzętnie też zbierałem kółeczka z paczek cykori i wysyłałem je do fabryki cykorii w Skawinie, za co można było otrzymać atlas ptaków lub grzybów. Moje zainteresowania przyrodnicze jeszcze bardziej rozbudził kolega Matki, Czesław Nowicki, nauczyciel przyrody w gim-

nazjum w Brzesku a potem w Gimnazjum Św. Anny w Krakowie. W latach wojny poza nauką pasłem krowy. Bardzo lubiłem tę pracę bo mogłem do woli obserwować ptaki.

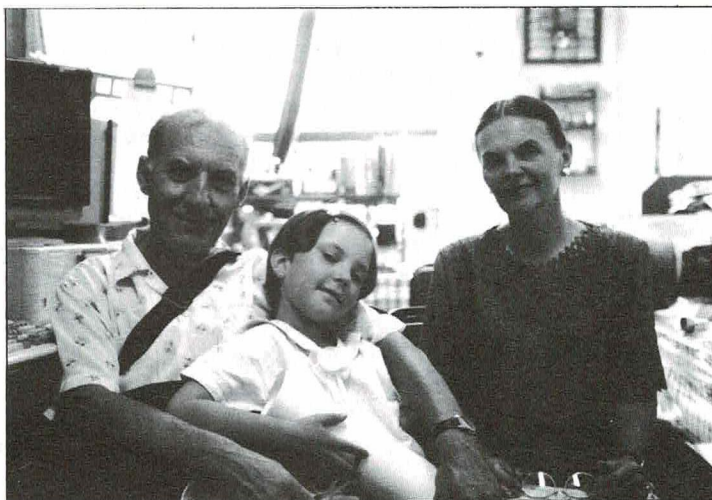
Po wojnie, w 1947 roku przenieśliśmy się do Bochni, gdzie w 1949 roku zdałem maturę i jesienią tegoż roku zacząłem studiować biologię na Uniwersytecie

Jagiellońskim. Niestety, z powodu braku kursu magisterskiego zoologii, musiałem w 1952 roku wyjechać do Wrocławia. Pod koniec listopada 1952 roku przenieśliśmy się na Uniwersytet Warszawski, do Zakładu Ekologii Zwierząt. W dwa lata później zostałem tam magistrem zoologii i rozpocząłem kurs doktorancki w Zakładzie, obecnie Instytucie Ekologii Polskiej Akademii

Nauk, gdzie dotąd pracuję na stanowisku profesora zwyczajnego i kierownika Zakładu Ekologii Kręgowców.

Mamy dwie córki, starsza, 27-letnia Aga przygotowuje obecnie doktorat z hydrobiologii na Uniwersytecie Bowling Green, w amerykańskim stanie Ohio, a młodsza, Magda, chodzi do czwartej klasy szkoły podstawowej. Wraz z żoną Barbarą wspólnie prowadzimy badania nad ekologią wróbli i innych ptaków w Polsce, a także w Amazonii wenezuelskiej (w latach 1978-1979) i w zeszłym roku w Korei Południowej.

prof. dr hab. Jan Pinowski



Prof. J. Pinowski z rodziną.

Amerykańskie Boże Narodzenie

W Stanach Zjednoczonych czas Świąt Bożego Narodzenia rozpoczyna się już po tzw. Thanksgiving Day, czyli Dniu Dziękczynienia. Obchodzi się go bardzo uroczystie. Wszyscy, bez względu na religię i pochodzenie narodowe, świętują jednakowo ten jedyne w swoim rodzaju Dzień. Właściwie to jest tych świąt aż cztery dni, ponieważ właściwy Dzień obchodzony jest w ostatni czwartek listopada i reszta dni do niedzieli jest wolna od pracy.

W tym dniu rodziny zapraszają się na uroczyste obiady z indykiem na poczesnym miejscu. Ma to być dzień dziękowania sobie nawzajem za wszelkie przysługi. Ma też upamiętniać jeden ważny dzień z przeszłości. Kiedyś przybyli tu jako pierwsi tzw. pielgrzymi, i w ciężkim dla nich okresie zimy byli właściwie skazani na zgubę. Jednakże litościwi Indianie dawali im żywność i pomoc, dlatego mogli przetrwać. Pielgrzymi urządzili w następnym roku po żniwach wielką ucztę dla Indian. Na pamiątkę tej uczty co roku obchodzi się Święto Dziękczynienia. Po tym dniu, wszystkie inne aż do samego Bożego Narodzenia są poświęcone kupowaniu prezentów. Jest to okres ważny dla właścicieli firm, gdyż w tym czasie albo się lepiej rozwijają lub po prostu zbankrutują. Dlatego reklamą wabią klientów różnymi obietnicami. Ogłaszane są wielkie obniżki cen, ale właści-

wie w tym czasie ceny są najwyższe. Najbardziej zachęca do kupna możliwość oddania po świętach otrzymanych prezentów z powrotem do sklepu. Jest to jednak ciężki kres dla wielu kieszeni, które trzeba dokładnie opróżnić, a bywa że kupuje się nawet na kredyt. Ta świąteczna tradycja kupowania prezentów przyjęła monstrualne rozmiary. Już właściwie zaginęła religijna treść Świąt Bożego Narodzenia. Pod pozorem radości z narodzin Chrystusa, fetuje się to wielkie święto z potrzeby swojej własnej przyjemności. Taki wniosek wysnułam po kilkunastu latach obserwacji w trakcie mojego tutaj pobytu. Same Świąta Bożego Narodzenia są już właściwie mało celebrowane. Oczywiście więcej niż zwykle ludzi jest w kościele. Przychodzą nawet ci którzy cały rok tego nie robią. Dotyczy to również katolików jak i innych wyznań chrześcijańskich.

Bardzo hucznie obchodzony jest również dzień św. Mikołaja. W bogatych domach urządza się wielkie przyjęcia dla dzieci. Spokrewnione rodziny z dziećmi spotykają się w jednym z domów. Zwykle są to duże domy z pięknymi, wielkimi pokojami gościnnymi. Tam właśnie stoi ogromna choinka, przystrojona tradycyjnie w przeróżne zabawki i ozdoby, które nie są podobne, z wyjątkiem kolorowych bombek do wieszanych u nas. Najważniejsze jednak są prezenty pod choinkę,

prześlicznie opakowane, których jest ogromna ilość. Około trzeciej godz. podaje się obiad, bardzo wystawny. Po tej uczcie zjawia się wcześniej zaproszony i opłacony Santa Claus, czyli św. Mikołaj i rozdaje prezenty.

Wygląda on trochę inaczej niż nasz św. Mikołaj, ma czerwone ubranie z białymi misio- wymi obszyciami i czerwoną czapkę. Jest gruby, nosi okulary i białą brodę. Potem następuje najważniejsza część uroczystości - otwieranie i oglądanie prezentów. Wielkie, pięknie opakowane pudełka zawierają w środku jakiś niewielki prezent w dużej ilości białej bibułki. Oczywiście, że są i cenne prezenty, ale cały dowcip polega na ich pięknym wyglądzie. Z tych cennych prezentów nawet nie zawsze ktoś korzysta, leżą one w pudełkach nieraz całe lata, bo nie wypada ich oddać do sklepu.

Party, czyli przyjęcia odbywają się aż do świąt. Na same święta bogaci wyjeżdżają z dziećmi na wakacje na Florydę lub Hawaje. Tam już raczej wypoczywają po trudach długiego świętowania. Biedniejsi skromniej, ale w podobnym stylu obchodzą te święta. W polskich rodzinach zachowuje się dalej rodzime tradycje, ale dominują amerykańskie zwyczaje. Może tylko treści religijne wśród niedawno przybyłych Polaków są mocniej akcentowane.

**Antonina Radzięda
Park Ridge, USA**

Z działalności TSL w Brzesku i okolicy w latach 1916-1917

Działania wojenne w 1916 r., mimo zaangażowania ogromnych środków militarnych i gospodarczych, nie przyniosły państwu centralnym zwycięstwa. A ogromne bitwy i kampanie: pod Verdun (20 II - 18 XII), nad Somą (1 VII - 18 XI), czy ofensywa gen. Brusilowa (1 VII - 10 VIII), zakończyły się ogromnymi stratami poniesionymi przez obie walczące strony. Właśnie w tych starciach zbrojnych załamały się plany wojenne państw centralnych i uwidoczniła się spora przewaga militarna Ententy. To wszystko zmuszało Austro-Węgry i Niemcy do szukania takich rozwiązań politycznych, które pozwoliłyby na uzupełnienie stanów osobowych sił tego bloku militarnego, a równocześnie zapewniłyby Niemcom hegemonię w Europie Środkowej.

Takiemu właśnie celowi służył m.in. akt z 5 listopada 1916 r. Został on wydany przez dwóch cesarzy (Franciszka Józefa i Wilhelma II), którzy ogłaszali nim całemu światu, że z obszarów Królestwa Polskiego, okupowanego przez ich armie, zostanie utworzone „państwo (polskie) samodzielne, z dziedziczną monarchią i konstytucją”. Dokument przekreślał więc rozbiory Polski i stwarzał polityczne warunki umożliwiające utworzenie państwa polskiego.

Działacze niepodległościowi, po wydaniu tego dokumentu, jeszcze bardziej zintensyfikowali działalność organizacyjną i propagandową. W Brzesku uaktywnił się Powiatowy Komitet Narodowy i TSL. PKN-em od 1914 r. kierował Jan Goetz-Okocimski i Jan Stec.

Dla naszych rozważań nad działalnością TSL ważne jest to, że w jego składzie obok np. Zygmunta Sozańskiego (prezesa Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”), znajdowali się również: Władysław Wisłocki (TSL), Henryk Bukowski (prezes TSL) i ks. Roman Mazur (TSL).

Obecność w składzie PKN aż trzech członków TSL świadczy o dużym zaangażowaniu patriotycznym tej organizacji na rzecz działań, których ostatecznym celem było odzyskanie niepodległości przez Polskę. Brzeska organizacja TSL nawiązała wówczas bliskie kontakty z ZP Kółek Rolniczych i TG „Sokół”, tworząc wraz z nimi i ugrupowaniami narodowymi jednolity front niepodległościowy w powiecie.

W tych kręgach, akt z 5 listopada 1916 r. nie cieszył się bezkrytycznym uznaniem. Kazimierz Missona, wicepre-

zes TSL, rozumiejący jego historyczne znaczenie, zauważył że dopiero tym dokumentem wykazały Austro-Węgry i Niemcy, że poważnie się interesują sprawą polską. W jego ocenie dokument ten zapowiadał dalsze ustępstwa tych państw na rzecz Polski i Polaków, ponieważ celem ostatecznym Polaków jest niepodległe państwo polskie, składające się z tych ziem trzech zaborów, na których Polacy zamieszkują w większości.

Różnice poglądów ścierały się i kryształizowały podczas oficjalnych spotkań w Czytelnii TSL. Co prawda, aż do maja 1917 r. podczas oficjalnych spotkań i odczytów nie prezentowano treści patriotycznych, ale może dlatego spotkania te nie cieszyły się większym zainteresowaniem mieszkańców Brzeska. Zarząd Koła pragnąc poszerzyć teren oddziaływania Czytelni, a później także biblioteczki TSL, udostępnił ją mieszkańcom sąsiednich wiosek (Brzezowca, Jadownik, Kopalin, Okocimia i Słotwiny). Od 28 II 1917 r. na podobnych zasadach działała biblioteczka w Brzesku.

Kierownikiem Czytelni był wówczas dr Wilhelm Knauer, a stanowisko bibliotekarza pełnił dr Wilhelm Dadleż. Jednak głównym zadaniem TSL w mieście nad Uszwicą, było wówczas budzeniem patriotyzmu i integrowanie wokół programu niepodległościowego wszystkich mieszkańców miasta i okolicy. Liga Kobiet z Brzeska, która utrzymywała jawne i tajne kontakty z NKN i polskimi Brygadami na froncie wschodnim, pozytywnie oceniając działalność brzeskiego Koła, przystąpiła do jej organizacji na prawach członka zwyczajnego, zasilając jej budżet roczną składką w wysokości 100 koron.

Tymczasem od maja 1917 r. napięcie patriotyczne tak w Galicji jak i w Brzesku wyraźnie wzrosło. Wieści z Rosji mówiły o upadku caratu. Znana tu już była, jak się wydaje, deklaracja Rządu Tymczasowego o prawie narodu polskiego do utworzenia samodzielnego państwa. Po tych wydarzeniach, członkowie Koła Polskiego w Wiedniu, widząc enigmatyczną działalność państw centralnych w sprawie wcielenia w życie aktu z 5 listopada, wystąpili z postulatem pełnej niepodległości dla Polski. W Brzesku szybko poznano rezolucję posła Włodzimierza-Przerwy Tetmajera, reprezentującego blok polityczny złożony z ludowców, narodowych demokratów i socjalistów. Dokument ten mówił, że jedynym

„dążeniem narodu polskiego jest odzyskanie niepodległości w zjednoczonej Polsce z dostępem do morza”. Decyzja ta - jak zapisał w swych wspomnieniach Wincenty Witos - została przez liberałów i konserwatystów uznana za niesłychanie niebezpieczne awanturnictwo.

16 maja 1917 r. uzyskała ona poparcie nieznacznej większości członków Koła Polskiego. Lecz dopiero na krakowskiej naradzie parlamentarzystów, która odbyła się w dniach 27 i 28 maja 1917 r. doszło do zdecydowanej rozprawy z jej przeciwnikami. W obronie rezolucji przemawiali posłowie: Jakub Bojko, Wincenty Witos i Tetmajer. O atmosferze tej debaty świadczą słowa wypowiedziane przez Jakuba Bojkę - reprezentanta ludowego koła parlamentarnego - który pod adresem Dawida Abramowicza powiedział: „Teraz chłopski klub postawił wnioski, że chcemy Polski niepodległej. Głosujcie więc panowie za nim, niech ja za waszą obrazę zostanę bydłenciem, byle tylko była Polska niepodległą”. Przebieg debaty szybko poznano w Brzesku. Wszak czytelnia TSL i Kasyno Urzędnicze przenieśli prasę krakowską i lwowską, w której jej przebieg był relacjonowany. Dodatkowo, co warto podkreślić, niedaleko od Brzeska są Wierzchosławice i Gręboszów - gniazda rodzinne Witosy i Bojki, z którymi ludowcy brzescy utrzymywali bliskie kontakty. Wiedzieli w mieście, że tylko dwóch posłów nie poparło tej rezolucji. Jednym z nich był właśnie Dawid Abramowicz.

Józef Piłsudski solidaryzując się z treścią tego dokumentu, przystąpił do ponownego zakonspirowania Polskiej Organizacji Wojskowej. A następnie na jego rozkaz, Legiony (I i III brygada) odmówiły złożenia przysięgi wojskowej na wierność tymczasowym władzom w Warszawie i ich mocodawcom. Efektem tego „buntu” legionistów było internowanie żołnierzy polskich i ich rozbrojenie. Ponadto aresztowano 90 osób, a Piłsudskiego wywieziono do twierdzy magdeburskiej. Od tego momentu organizacją POW kierował Edward Rydz-Śmigły.

O tych wydarzeniach, dzięki kontaktom Ligi Kobiet i Koła TSL z legionistami, głośno rozprawiano w Brzesku. Koło to nawet przeszło do ścisłej współpracy z brzeską organizacją POW, bo jak mówiono, tego wymagał interes Polski.

POW w Brzesku i okolicy wznowił działalność organizacyjną w sierpniu



1917 r. Pierwsze jej ogniwa terenowe tworzył por. Legionów Julian Merak; jemu również po utworzeniu Obwodu POW Bochnia-Brzesko, podlegały jej struktury powiatowe. W Brzesku bezpośrednimi jego współpracownikami byli m.in. Jan Ogiński „Odrawąż” i ppor. Kiciński. A szkoleniem wojskowych drużyn zajmowali się: kpt. żand. Tadeusz Rajca (TSL) oraz sierż. Tadeusz Wicherek.

Brzeska organizacja POW zrzeszała w swoich szeregach przede wszystkim całą starszą młodzież gimnazjalną. Szczególną aktywnością w działalności POW wykazywali się m.in.: Aleksander Bernadzikowski „Dąbski”, Franciszek Berkowski „Narcz”, Antoni Jaworski „Sas”, Szymon Korczyński „Zawoja”, Józef Wawrykiewicz „Szeliga”, Kazimierz Kucia „Krzemieński”, Władysław Nowicki „Baszta”, Bolesław Ogiela „Orlicz” oraz Augustyn Bernacki, Jan Bujak, Wincenty Dyla, Józef Jakubowski, Stanisław i Ludwik Kubalowie, Stanisław Knauer, Jan Leśniowski, Adam Ludomir Marzec, Józef Rojek, Zygmunt Stańkowski i Stefan Topolski.

Nie ulega wątpliwości, że taka postawa młodzieży była rezultatem wychowania rodzinnego i patriotycznego zaangażowania nauczycieli gimnazjalnych, z których większość brała aktywny udział w działalności TSL. Cieszyli się oni ogromnym szacunkiem i zaufaniem całej organizacji oraz polskiej społeczności miasta. Dlatego m.in. na początku września 1917 r. TSL wybierając swojego reprezentanta na walne zgromadzenie przedstawicieli Kół TSL we Lwowie, powierzyło ten mandat Julianowi Zaleskiemu - profesorowi miejscowego gimnazjum. Impreza zaplanowana na 29 i 30 września 1917 r. ustaliła nowy program działalności dla organizacji oraz była pomyślana jako manifestacja polskości miasta i wyrażała wolę jego przyłączenia do przyszłego państwa polskiego. Od tej chwili publiczna działalność patriotyczna dominowała w brzeskim Kole TSL.

prof. dr hab. Marian Stolarczyk

**Jesteś
inteligentny,
ambitny,
propozycja**

tel. 686 30 98

(wieczorem)

Igor Kornaś uczy się w IVc w brzeskim ogólniaku. Ma wiele zainteresowań, ale na czoło wysuwa się geografia. Po maturze ma jednak zamiar studiować gospodarkę przestrzenną - to takie połączenie geografii i ekonomii. Igor na pewno wie czego chce. Zaplanował już co będzie robił w ciągu najbliższych pięciu lat.

Podróż do Australii

Igor uważa, że najgorszą rzeczą jaką ludzie robią, to przepuszczanie życia przez palce. Jest im obojętne co robią, gdzie pójść, z kim się spotkają. Tracą czas podwójnie, bo nie ma ich ani w teraźniejszości, ani w przyszłości. „Nie twierdzą, że moje sposoby są najlepsze, ale ja widzę to w inny sposób. Staram się być tu i teraz. Czytam, uczę się, mam przyjaciół, marzę o podróżach. Myślę także o tym co będę robił za kilka lat”.

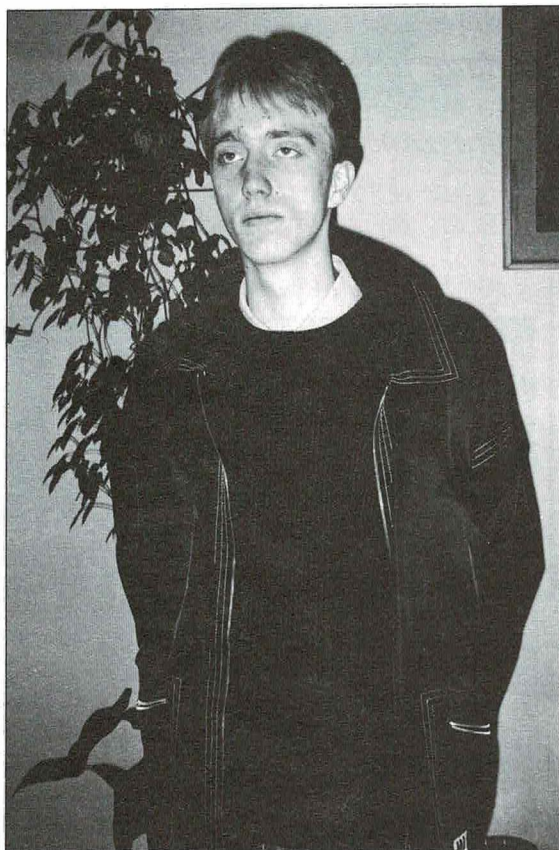
Najpierw Igor postanowił zdać maturę, potem studia, koniecznie w Poznaniu. Chciałby zostać w Brzesku, bo to jest jego miejsce na ziemi. „Są w tym mieście duże zakłady pracy i mam nadzieję, że w jednym z nich znajdę zatrudnienie. Przykre jest to, że ludzie stąd, którzy poszli gdzieś na studia, już tam zostają. Myślę, że i tu będzie kiedyś zdrowy rynek pracy, ruszy budownictwo. Niestety, miasto potrzebuje do tego młodych i wykształconych ludzi. No i błędne koło się zamyka”.

Od kilku lat Igor pasjonuje się geografią. „Zacząłem się od czytania książek przygodowych. Razem z bohaterami przenosiłem się w egzotyczne krainy, zacząłem studiować mapy”. Teraz nie ma już chyba książki z zakresu geografii, której by nie przeczytał. Dwukrotnie brał udział w olimpiadzie ogólnopolskiej. W tym roku udało mu się wejść do ścisłego finału - zajął 19. miejsce. Geografię jednak studiować nie będzie. Wie, że nie jest to kierunek, po którym znalazłby dobrą pracę. Jako, że jest osobą bardzo praktyczną, połączył zainteresowania z możliwością zarabiania niezłych pieniędzy i postanowił studiować gospodarkę przestrzenną.

Igor uważa, że ma dobrych nauczycieli. Szczególnie wdzięczny jest pani od geografii, która poświęciła mu wiele czasu, zachęcała do nauki, pomagała w szukaniu odpowiedniej literatury. Dobry nauczyciel powi-

nien umieć zainteresować, pokierować uczniem, pokazać mu nowe, inne możliwości. Ja mam szczęście, że akurat na takich trafiłem”.

W domu Igora jest mnóstwo książek. Od dzieciństwa więc po nie sięgał i nawet ten został mu do dzisiaj. „Książki zachęcają mnie do poznawania ciągle nowych rzeczy, świata, ludzi, ich kultury i obyczajów. A poza



tym książki sprawia, że czuję się wartościowy, coś sobą reprezentuję. Nie czytam tylko tomów o geografii. Interesuję się również muzyką, sztuką, literaturą”.

Marzy Igor o podróży do Australii. I wierzy, że kiedy za kilka lat zostanie dobrze płatnym urzędnikiem na państwowej posadzie, po pracy rozwijał będzie swoje pasje i zainteresowania. Pierwszy urlop spędzi na pewno wśród kangurów.

Spisała Zofia Sitarz



*Najlepsze życzenia
święteczne i noworoczne
składa firma SOWPOL.*

*Zapraszamy do współpracy
w 1998 roku !*

TKKF „Sokół” liderem

Po dwóch startach w lidze międzyokręgowej w kręglarstwie, w której startują: K.S. Energetyk Jaworzno, Sparta Kraków, Polonia Łaziska i Sokół Brzesko bardzo dobrze spisują się kręglarze z Brzeska. Drużynę tworzą młodzi zawodnicy, ale posiadający już duże osiągnięcia: Mariusz Biel - zdobywca Pucharu Polski młodzików, Paweł Policht i Bartłomiej Kordecki - zdobywcy srebrnego medalu na Olimpia-

dzie Młodzieży, Piotr Krawczyk - wice-mistrz Polski juniorów oraz Grzegorz Szuba.

Po zwycięstwie na kręgielni w Brzesku i zajęciu drugiej lokaty w Jaworznie drużyna Sokoła plasuje się na czele tabeli i ma duże szanse na wygranie ligi. Najwięcej punktów zdobył dotychczas Paweł Policht.

A.M.

Reprezentant Polski z Brzeska

W Jaworznie, na wspaniałej kręgielni K.S. Energetyk rozegrano międzypaństwowe zawody kręglarskie juniorów młodszych Polska - Czechy. Zawody te wygrali 25 punktami młodzi kręglarze z Czech. Świetnie spisał się zawodnik TKKF „Sokół”, Paweł Policht, który w drugim dniu zawodów uzyskał najlepszy wynik spośród wszystkich strategicznych zawodników, uzyskując 438 punktów. Tym samym poprawił swój rekord życiowy o 19 punktów. Wynik ten wzbudził zainteresowanie kierownictwa i kadry trenerskiej Polskiego

Związku Kręglarskiego. Należy nadmienić, że TKKF „Sokół” ma drugiego zawodnika w kadrze Polski Młodzików, który w tym roku reprezentując makroregion krakowski zdobył Puchar Polski w swojej kategorii wiekowej. Zawodnikiem tym jest dobrze zapowiadający się Mariusz Biel. Obaj kręglarze zostali w grudniu zaproszeni do Poznania na zawody, w których będą uczestniczyć najlepsi zawodnicy z całego kraju. Czekamy więc na dobre wieści.

A.M.

PAPIEROSY

KRAJOWE I ZAGRANICZNE

TYTOŃ FAJKOWY - ZAPALNIKI - ZAPALNICZKI

ART. HIGIENICZNO-SANITARNE

Chusteczki higieniczne, Wata, Plasty, Szczotki do zębów, Podpaski, Papier toaletowy, Pampersy, Tampony, Serwetki

CHEMIA GOSPODARCZA

Proszki, Mydła, Płyny, Pasty, Odświeżacze

ARTYKUŁY SZKOLNE

Zeszyty, Długopisy, Ołówki, Gumki, Temperówki, Bloki rysunkowe, Kredki, Mazaki, Plastelina

KOSMETYKI

Szampony, Dezodoranty, Płyny po goleniu, Lakier, Żele, Pianki, Kremy

ORAZ

Żelony, Karty magnetyczne, Papier śniadaniowy, Słodycze (Gumy do żucia, Batony, Czekolady) Opakowania jednorazowe, Torby foliowe, Baterie, Żarówki, Kleje, Kasety, Filmy FOTO, Świece, Znicze, Prezerwatwy, Latarki, Koperty, Papeteria, Golarki, Żyłki



KOMPLEKSOWE ZAOPATRZENIE HANDLU DETALICZNEGO

SOWPOL

**SUPER CENY
SZEROKI WYBÓR**

**HURTOWNIA
PAPIEROSÓW**

**SP
SOWPOL**

Kraków, ul. Chałupnika 14
tel./fax (012) 413-71-70
ODDZIAŁ BRZESKO, ul. OGRODOWA 42
TEL (014) 68-610-63
tel./fax (014) 686-49-96

ELASTYCZNE FORMY PRACOWNI I
**NAJNIŻSZE
CENY**



Na półmetku

Zakończyły się rozgrywki jesiennej rundy piłkarskiej. Piłkarze zawiesili buty na kołkach i udali się na mniej czy bardziej zasłużony odpoczynek. Odpoczną także kibice, którzy sporo nerwów stracili, dopingując swoich ulubieńców.

Piłkarze Okocimskiego w ostatnich kolejkach grali ze zmiennym szczęściem. Po pechowej porażce z Avią w Świdniku (zwycięski gol w 90 min.) Okocimski na własnym stadionie podejmował Górnika Łęczna. Był to dobry mecz, w którym obydwa zespoły wypracowały sobie wiele znakomitych sytuacji podbramkowych, których jednak nie umiały wykorzystać. Najwyższe noty należą się bramkarzom: Łukiewiczowi z Okocimskiego i Wierchowskiemu z Górnika. Ich doskonała dyspozycja zdecydowała, że po bardzo wyrównanej grze spotkanie zakończyło się bezbramkowym remisem.

Dwa kolejne spotkania brzeskim piłkarzom przyszło rozegrać na wyjazdach. Pierwsze z lokalnym rywalem Unią w Tarnowie. W słoneczne, niedzielne południe na stadionie Unii zjawili się około 2.000 widzów, w większości kibiców Okocimskiego. Brzescy piłkarze mogli czuć się jak na własnym obiekcie. Od początku drużyną lepiej zorganizowaną byli goście prezentujący się znacznie korzystniej na tle słabiutkiej Unii. Rozstrzygnięcie padło w drugiej połowie, kiedy brzeska drużyna zwiększyła tempo przeprowadzanych akcji i pod bramką Szary raz po raz dochodziło do groźnych sytuacji. W 79. min. poważny błąd popełnił T. Klich, który próbując zainicjować kontrę stracił piłkę. Orzeł zagrał do Krupy, ten podał wchodzącemu z lewej strony Poskrobce, który mimo interwencji Kijowskiego umieścił ją w siatce. Tym samym derby zakończyły się zwycięstwem Okocimskiego 1:0.

Kolejne wyjazdowe spotkanie przyszło

drużynie Okocimskiego zagrać w Belchatowie z jednym z najpoważniejszych kandydatów do awansu, zespołem GKS-u. Trener Okocimskiego zastosował w Belchatowie taktykę wzmocnionej obrony i szybkich kontrataków, w każdej nadarzającej się sytuacji. Taktyka ta przynosiła efekty aż do 90. min. meczu, gdy po problematycznym rzucie wolnym Rzeźniczek z 17 m uzyskał zwycięskiego gola dla GKS-u. Wcześniej sędzia nie uznał bramki uzyskanej przez Krupę, nie podyktował ewidentnego karnego po faulu na Polichcie oraz usunął za dwie żółte kartki najpierw Orła, a później Żurawia. II trener Okocimskiego twierdzi, że w protokole arbitra z Radomia wpisał, iż żółtą kartkę otrzymał Trestka a nie Żuraw (!!!).

Ostatnie spotkanie w rundzie jesiennej rozegrali „piwosze” z drużyną czołówki drugoligowej tabeli, Wawelem Kraków. Przy pięknej, chociaż chłodnej pogodzie brzescy kibice zobaczyli najlepszy mecz w wykonaniu swojej drużyny. Szybkie, składne akcje, strzały spoza pola karnego (nareszcie!) stwarzały ciągłe zagrożenie pod bramką gości. Już po 15. min. powinno być 3:0 - znakomitych sytuacji nie wykorzystali Policht, Hermaniuk i Gruchała. Stare powiedzenie mówi „Co się odwlecz to nie uciecze”. Tak się stało gdy z 18. metrów, z narożnika pola karnego z pierwszej piłki uderzył Manelski i piłka zatrzepotała w siatce bramki Wawelu. Kolejna składna akcja, centra na pole karne i Hermaniuk dopełnił formalności. Do przerwy 2:0 dla gospodarzy. Po przerwie, pierwsze 15. min. należy do gości, którzy usiłują zmienić niekorzystny dla siebie rezultat. Nie przynosi to jednak efektu, a piłkarze Okocimskiego zaczynają ponownie naciskać, tworząc raz po raz gorące sytuacje na przedpolu bramki strzeżonej przez Polaka. W 70. min. wychodzący na czystą pozycję Hermaniuk zostaje sfaulowany przed polem

karnym przez bramkarza Wawelu. Decyzja sędziego może być tylko jedna - czerwona kartka i bramkarz gości opuszcza pole gry. Grający w 10-ciu Wawel jest już tylko tłem dla gospodarzy. Ostateczny wynik ustalony został w 85. min., gdy Policht wykończył dobrą akcję całego zespołu i uzyskał trzeciego gola. W tej samej minucie trener Brożyniak dał szansę pokazania się brzeskiej publiczności nowemu zawodnikowi - do gry wszedł czarnoskóry Roger Mouejeme z Kamerunu. Wynik do końca spotkania nie uległ już zmianie i Okocimski zasłużenie pokonał 3:0 krakowski Wawel. Kibice żałują, że mogli widzieć swoich zawodników w takiej dyspozycji dopiero w ostatnim spotkaniu.

Teraz w rozgrywkach nastąpi przerwa a z piłkarzami spotkamy się na stadionach ligowych 8 marca.

Ryszard Cuber

Końcowa tabela jesiennej rundy:

1. Hutnik	17	41	38: 15
2. Belchatów	17	36	39: 11
3. Wawel	17	33	34: 20
4. Górnik	17	30	29: 12
5. Stal	17	30	25: 23
6. Ceramika	17	29	26: 14
7. Avia	17	27	27: 25
8. Korona	17	23	17: 16
9. Jeziorak	17	22	23: 16
10. Okocimski	17	21	17: 16
11. Radomsko	17	21	10: 16
12. Cracovia	17	20	19: 17
13. Świt	17	20	23: 44
14. Hetman	17	19	18: 32
15. Unia	17	17	15: 18
16. Warmia	17	17	19: 27
17. Czuwaj	17	10	12: 40
18. Włocławek	17	5	8: 37

Pod siatką

W trzech ostatnich spotkaniach o mistrzostwo II ligi w piłce siatkowej Okocimski odniósł 5 zwycięstw i zanotował jedną porażkę. Przegraną w wyjazdowym meczu z Ikarem Legnica można uznać za dużą niespodziankę. W pierwszym secie brzescy siatkarze prowadzili już 14:6 by całego seta przegrać 16:14. Po przegraniu również drugiej partii Okocimski doprowadził do remisu by w tiebreaku przegrać do 13. Drugi mecz w Legnicy „piwosze” gładko wygrali 3:0, a wyrównana walka trwała tylko w trzecim secie, który Okocimski wygrał 18:16.

W rozegranych w hali bocheńskiego „ogólniaka” dwumeczu siatkarze z Brzeska pokonali dwukrotnie dobry zespół Grodz-

ca Będzin w identycznym stosunku 3:1, chociaż zwycięstwa nie przyszły wcale łatwo. Z kolejnego wyjazdu do Katowic Okocimski przywiózł komplet zwycięstw pokonując AZS Olek - INTRA 3:2 i 3:0. W meczach tych po kontuzji wystąpił Martyniuk, ale jego forma pozostawiała wiele do życzenia. We wszystkich tych meczach zaskakują wahaniami formy zespołu. Po znakomitym czasie przychodzi beznadziejny, gdzie szwankują podstawowe elementy gry jak: zagrywka, przyjęcia czy atak. Najrówniej grającym zawodnikiem Okocimskiego od początku rozgrywek jest pozyskany z Wawelu Leniek, inni zawodnicy grają bardzo nierówno.

R.C.

Sport rekreacyjny

TKKF „Sokół” to nie tylko kręgle. Z okazji Święta Niepodległości i 70-lecia Zakładów Azotowych w Tarnowie, ognisko TKKF „Azoty” zorganizowało turniej piłki siatkowej mężczyzn. W wielkim finale rozegranym w sali Domu Sportu spotkały się zespoły: TKKF „Sokół” Brzesko oraz TKKF „Rol-pek” Tarnów. Zdecydowane zwycięstwo w dwóch setach 15:10 i 15:4 odnieśli siatkarze „Sokoła” i oni otrzymali puchar. Na III miejscu uplasowało się TKKF „Azoty” Tarnów, na IV „Promyk” Tarnów, na V TKKF „Ostrów”, a na VI „Gliny” Tarnów.

A.M.



Mamo, ubierzmy razem choinkę !

Wokoło biało i przytulnie. Wielkie śniegowe gwiazdki wirują na wietrze i mięciutko opadają na pompony od czapek, nosy i rzęsy, a od czasu do czasu sprytnie wsuwają się za kołnierze, jakby chciały mocniej zaakcentować: „już zima”, „wkrótce święta !” I tylko ulice ze swymi pobocznymi szare od aut, ale i to podoba się świątecznie nastrojonym przechodniom. Każda wystawa sklepowa przypomina o prezentach pod choinkę, oferuje drobne bibeloty, które przystroją nasze wnętrza. Kobiety z siatkami w dłoniach drepną od sklepu do sklepu, myśląc, co jeszcze potrzeba ... A za nimi tuptają małe dzieciaki i jednostajnym, natarczywym głosem nudzą:

- Mamo, kupmy jeszcze tego grającego Mikołaja, albo tego co chrapie, albo jeszcze lepiej tego, który dzwoni dzwoneczkiem ... Mamo, no kupmy ... Albo, wiesz co, kupmy tę choinkę z pozytywką, tak ładnie gra kolędy, albo tego misia z czapą Mikołaja i workiem na plecach. Oj mamo, kupmy ...

Przechodnie zerkają na zniecierpliwionych malców, przerabiających palcami w zachwycie i widzą, że ich mamusie niestety nie odpowiadają ani „tak”, ani „nie”. Dzieci tkwią więc w przekonaniu, że jest szansa na zakup, zaczynają wyraźniej zwracać na siebie uwagę przez poszarpywanie rękawów od płaszczów maminych, tudzież wieszanie się na doładowanych już siatkach z zakupami. Wówczas mamy ocknięte i wyrwane z letargu przedświątecznych zakupów krzyczą z niecierpliwością:

- Dajże mi dziecko święty spokój.
- Przestań marudzić, nie widzisz, że kupuję.
- Uspokój się, bo dostaniesz w tyłek i się skończy ...

Dzieciak jeden z drugim szeroko otwiera oczy i buzię i zastanawia się, co złego zrobił. Przecież proponował tylko coś, co sprawi na święta dużo radości. Nie wie, czemu mama krzyczy, przecież to on powinien już dawno stracić cierpliwość, bo zagaduje, odkąd wyszli z domu do miasta. Gdzie leży jego wina ? Ano w nieświadomości. Świat jego wartości jest zupełnie inny niż u dorosłych. Rozumuje prawidłowo - na święta musi być wszystko, co uświetni ten najcudowniejszy okres w roku, ale nie może pojąć, że to są szynki, balerony, margaryna do ciasta i super pasta do mebli. Nie może też pojąć, że jego wymagania wiążą się ze sporymi wydatkami, a mamę może być stać tylko na małego, czekoladowego Mikołaja i kilka dekagramów cukierków na choinkę. Nie miał mu kto tego wytłumaczyć. Na tę

przedświąteczną operację zabrakło już czasu. Dzisiaj panuje przecież zasada: mało gadać, dużo działać. To później procentuje. Przechodnie mogą to doskonale zauważyć, bo oto inne mamusie, równie objuczone pakunkami suną od lady do lady, a za nimi ich pociechy, tylko już trochę większe. Kroczą sobie znudzone, z miną obwieszającą światu swe niezadowolenie, z rękami w kieszeniach i gołą głową, po bokach której sterczą czerwone, przemarznięte uszy. O czapkę stoczyły bój przed wyjściem na kompleksowe bożonarodzeniowe zakupy i wygrały go. Mama miała zbyt słabą siłę perswazji. Stwierdzenie typu „załóż czapkę i już” niestety nie jest dla nich wystarczającym argumentem. Teraz w miescie muszą udawać, że są mocno zainteresowane, tym co robi mama, bo ma im kupić cieplejsze spodnie, może jakieś buty z kółkami. Potrzebne więc są do przymiarki. I nie raczą wcale zauważyć, że mama ugina się pod ciężarem zakupów, że spod pachy wymyka się sztuczna choinka, a spod drugiej nowa brytfanka na makowiec. Nie domyślają się, że trzeba by wyjąć łapska z kieszeni, otworzyć drzwi od kolejnego sklepu, zwalniając mamę z konieczności korzystania z buta, że należałoby ulżyć kobiecie odbierając od niej część zakupów. Ale jak mają się domyślić, skoro od małego nikt im tego nie tłumaczył, kiedy przy świątecznych zakupach były zbędnym, przynudzającym balastem ?

Boże Narodzenie obdarowało nas też przepiękną tradycją ubierania choinki. Kolorowe bombki, łańcuchy, migające światełka sprawiają, że w naszych sercach coś się przełamuje i zaczynamy uśmiechać się pod nosem, cieszymy się, że jest tak miło i cudnie. Dzieciaki czują tak samo, chociaż intensywność ich odczuć i wzruszeń wydaje się być o wiele mocniejsza niż u starszych. Wolne jeszcze od bagażu porażek i doświadczeń, bez troskie i naiwne, szczerze i autentycznie przeżywają misterium Bożego Narodzenia. Tak wiele chcą wtedy od siebie dać. Pani w szkole proponuje im na technice czy plastyce wykonanie ozdóbek choinkowych, kartek świątecznych, drobnych upominków gwiazdkowych i one wtedy szaleją. Gromadzą potrzebne materiały, sklejają cudowne, kolorowe łańcuchy, pajaki, laleczki, ptaszki i paczuszki, wiążą ozdoby kokardy, pocą się przy grawerowaniu liter do napisu „Wesołych Świąt Mamusiu”. Przynoszą swe klejnoty do domu i czekają, kiedy nadejdzie odpowiednia chwila, aby zawiesić na choince swe cudeńka. Jakież potem jest ich

wielkie rozczarowanie i gorycz, gdy słyszą:

- Ten łańcuch jest bardzo ładny dziecko, ale nie pasuje do ogólnego wystroju choinki. Nie widzisz, że ubrałam ją na bordowo i granatowo. Weź sobie ten łańcuszek. Może u babci go powiesimy. Ona się ucieszy.

- Oj Mikołaj ! Ale zobacz, wata na brodzie się rozsunęła. Co powiedzą znajomi, jak zobaczą coś takiego wśród drogich bombek. Nie obraź się kochanie, ale najładniej będzie mu na twojej półeczce z rupieciami.

- Kto zawiesił tutaj tego cudaka ? Aha ty skarbie ... No, całkiem się udał, jest zabawny. Ale wiesz co, mam lepszy pomysł. Jego powieś na szkolnej choince. Tam się przyda, bo pewnie jest mało ozdóbek, a my zawiesimy coś innego. Chodź zobacz, jakie śliczności przyszły dziś w paczce od dziadka z Ameryki.

Jakież gorzkie dla dzieci są takie słowa. Te rzeczy były dla nich bardzo cenne. To miały być wspólne święta, wspólna choinka, równy wkład pracy, a one tyle się napracowały. Dlaczego kupny łańcuch jest ważniejszy i ładniejszy od ich, dlaczego mama odrzuciła ich trud ? Na następny rok nic już nie zrobię, bo po co ?

A ile razy przychodzi do rodziców małe i prosi:

- Siadź ze mną wieczorem, pani nauczyła nas owijać sreberkiem orzechy, wycinać serwetki, zrobimy coś ładnego.

- Mamusiu, ubierz ze mną choinkę. Będę ci pomagać, podawać bańki i karmele.

I ile razy padła odpowiedź:

- Nie mam czasu dziecko. To się robi w ostatniej chwili.

- A na co ci takie orzechy ? Kupimy coś na gotowo, będzie szybciej.

Nie zdajemy sobie sprawy, jak mocno takie słowa i sytuacje zapadają dzieciom w pamięci, jak szczególnie uduchowione w tym czasie serduszka czują się zranione i odrzucone, jak bardzo spływamy ich radość i zamazujemy znaczenie wartości, które im wpajamy. Nie dziwimy się więc, że wyrastają potem na nieczułych, zgorzkniałych nastolatków, którzy nie znajdują zrozumienia dla nas. Nie spodziewajmy się, że będą się starały zaskoczyć nas czymś miłym, bo to już dla nich nie przedstawia żadnej wartości. A święta były i będą następne. Każde podobne do innych. Wszystko przecież zdąży się kupić. Oby tylko nie trzeba było kupować ludzkiego: „Wesołych Świąt”.

Agata Podłęcka

Redaguje zespół : Jerzy Wyczasany - redaktor naczelny,

Józef Baran, Ryszard Cuber, Tomasz Czyrek, Piotr Duda, Jerzy Okoński, Zofia Sitarz.

adres : 32-800 Brzesko, ul. Kościuszki 7, tel./fax (14) 663 17 03, 663 05 89

Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych oraz zastrzega sobie prawo do skrótów i zmiany tytułów.

Archiwalne numery BIM-u można otrzymać w redakcji.

Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności.

Wydawca : MOK w Brzesku. Dyżury w redakcji prowadzone są codziennie w godz. 8.00-15.00 **Skład :** mtw

Druk : Brzeska Oficyna Wydawnicza, A.R. Dziedzic, ul. Czarnowiejska 1, tel./fax (14) 663 11 91, tel. 686 14 70.

"SWORJAN"

FIRMA HANDLOWO-BUDOWLANA

Jan Sworniowski
32-825 Borzęcin 561
tel. (014) 684-60-34

Oferuje po atrakcyjnych cenach:

Cegła Max kl. 150	1,60 zł/szt.
Cegła K-3	1,18 zł/szt.
Cegła pełna	0,36 zł/szt.
Eternit	7,80 zł/szt.
Dachówka podwójna rzymska	1,68 zł/szt.

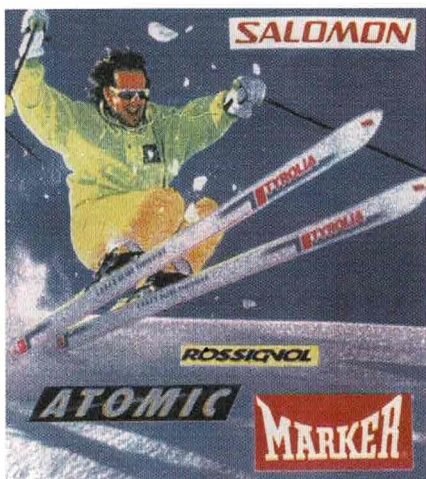
Firma oferuje również usługi budowlane w zakresie:

Instalacja suchych tynków i sufitów podwieszanych.
Glazury i terakoty.

Z OKAZJI ŚWIĄT BOŻEGO NARODZENIA FIRMA „SWORJAN”
ŻYCZY WSZYSTKIM KLIENTOM SPOKOJNYCH ŚWIĄT ORAZ
WSZELKIEJ POMYŚLNOŚCI W NADCHODZĄCYM 1998 ROKU.



NARTY ZJAZDOWE



**Na zakupiony używany
sprzęt udzielamy
GWARANCJI**

**NOWE I UŻYWANE, WYBÓR Z KILKUSET PAR
(od nart dla początkujących po najnowsze
modele sportowe) poleca:**

SKI SERVICE S.C.

R. Stokłosa & W. Witkowski
Bochnia, ul. Proszowska 76
tel./fax (14) 612 50 22

*ponadto oferujemy: snowboardy, kijki
narciarskie, a także usługi w zakresie
montażu i regulacji wiązań oraz
regeneracji i konserwacji nart*

Przyjmujemy w rozliczeniu sprzęt narciarski klientów



ZETO SA®

**KOMPUTERY ■ SIECI NOVELL
KASY FISKALNE ■ PROGRAMY**

autoryzowany dealer

OPTIMUS SA

BRZESKO - STAROWIEJSKA 28

TEL. (0 14) 66 316 64, 68 615 21 do 23